



PS

LISTOPAD
11/2019 (279)

PODLEGŁOŚĆ CZY NIEPODLEGŁOŚĆ?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

NIEPODLEGŁOŚĆ - ALE JAKA?



Niepodległość – słowo, które w każdym człowieku budzi emocje. W Polakach, przez długi czas pozbawionych niepodległości, chyba szczególnie. A jakie emocje budzi w nas – nie dość, że Polakach, to przede wszystkim chrześcijanach?

Stosunek nieodrodzonego człowieka do niepodległości jest prosty – walczy się o nią za wszelką cenę. A Chrześcijanin? Sięga po Słowo Boże i patrzy na Jezusa Chrystusa jako wzór i co widzi? Przede wszystkim, że niepodległość ma nie tylko znaczenie polityczne, zewnętrzne, ale przede wszystkim duchowe. I takiego patrzenia musimy się uczyć nieustannie.

Właśnie o tym, że dla każdego ucznia Jezusa przychodzi czas, by odłożyć na bok cielesne, polityczne i społeczne dążenia i „poczucie sprawiedliwości” i żyć już tylko podległością wobec Jezusa, piszę w swoim tekście, który jest jednocześnie świadectwem. O tym, czym jest dla chrześcijanina niepodległość, czytamy w felietonie pastora. Piotr spojrzął na problem przez pryzmat wydarzeń na świecie, teraz i w historii i zestawiał to z przesłaniem Listu apostoła Pawła do Galacjan. W numerze znajdziemy także ważny tekst Jaśminy.

Zdajemy sobie sprawę, że temat jest gorący i może wywoływać dyskusje i na to trochę liczymy. O ile tylko zbliżą nas one do Jezusa, bo tylko to powinno być naszym celem.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Strzeżmy swej (nie)podległości! 3

TEMAT NUMERU - PODLEGŁOŚĆ CZY NIEPODLEGŁOŚĆ?

Niezależny i samorządny - Jarosław Wierchołowski 5

Parada (nie)podległości - Marian Biernacki 7

Podległość - Jarosław Wierchołowski 8

Po co wolność? - Piotr Aftanas 9

Niewolnictwo w Nowym Testamencie - Jaśmina Aftanas 19

Ulegli niewolnicy dobroczynnego państwa - C.S. Lewis 23

NASZE BLOGI

Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki 28

Nie bój się, Ja cię wspomogę 28

Co pozostało z naszych ślubowań? 29

Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski 30

Dzisiaj, teraz! 30

KRONIKA ZBOROWA 31

KOMUNIKATY 34

JAK KOCHAĆ DZIECI? - o książce Gary'ego Chapmana 36

Strzeżmy swej (nie)podległości!

Marian Biernacki



Niepodległość. Czy istnieje w czystej postaci? Czy ktokolwiek może powiedzieć, że jest w pełni niepodległy? Bob Dylan w refrenie swej piosenki swego

czasu wyśpiewywał, że niezależnie od tego kim jesteśmy

zawsze musimy komuś służyć. Chcemy czy nie chcemy, musimy komuś służyć. Może to być diabeł, lub może być Bóg. Zawsze jednak musimy komuś służyć.

Powyższe słowa piosenki pokrywają się z nauką Pisma Świętego. Kto uwierzył w Jezusa Chrystusa, ten wie, że ma w Nim nie tylko Zbawiciela ale i Pana. **Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować [Rz 14,7-9].**

Niepodległy w pełni znaczenia tego słowa jest tylko Bóg. Diabeł jest buntownikiem. Chrześcijanie natomiast są naśladowcami i sługami Chrystusa. Nie dlatego,

że muszą. Kochają swojego Pana. To przesądza o tym, że w swej podległości są wolni i szczęśliwi. **Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie [Łk 16,13].**

Ochotne uleganie Chrystusowi Panu daje nam mocne zabezpieczenie przed ponownym popadnięciem w niewolę. **Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli [Ga 5,1].** Wszyscy nie należący do Chrystusa żyją w sidłach **diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli [1Tm 2,26].** Każdy chrześcijanin niegdyś podzielał ten los. **Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny [Rz 6,22].**

Rzeczywista podległość Chrystusowi przynosi pełną niepodległość od ludzi.

Nie chodzimy już na postronku ludzkich opinii, bo **jak zostaliśmy przez Boga uznani za godnych, aby nam została powierzona ewangelia, tak mówimy, nie aby się podobać ludziom, lecz Bogu, który bada nasze serca**

[1Ts 2,4]. Ludzie – oczywiście – wciąż

będą osądzać, a nawet potępiać postępowanie chrześcijanina. **Lecz co się mnie dotyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan [1Ko 4,3-4]. Kto wierzy w Jezusa Chrystusa nie musi się już przejmować tym, co ludzie powiedzą. Nie jest ich niewolnikiem. Jest wyzwolencem Chrystusa! **Drogoście ku-****

pieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi [1Ko 7,23].

Wciąż wokół nas będzie się ktoś kręcić, aby wyszpiewować naszą wolność, którą mamy w Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę [Ga 2,4]. Jedynym sposobem na niepodległość chrześcijanina jest ochotna uległość i posłuszeństwo naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi.

Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu celem ukarania, szczególnie zaś tych, którzy oddają się niecnym pożądliwościom cielesnym, a zwierzęczością pogardzają. Zuchwali, zarozumiali, nie lękają się nawet bluźnić mocom niebieskim.

2 list Piotra 2,9-10

Studzy, bądźcie posłuszni we wszystkim ziemskim panom, służąc nie tylko pozornie, aby się przypodobać ludziom, lecz w szczerości serca, jako ci, którzy się boją Pana. Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służycie.

List do Kolosan 3,22-24

Domownicy, bądźcie poddani z wszelką bojaźnią panom, nie tylko dobrym i tagodnym, ale i przykrym, albowiem to jest taska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie.

1 list Piotra 2,18-19

Niezależny i samorządny

Jarosław Wierchołowski

„Niech cię gniew nie skusi do urągania, niech cię nie zwiedzie bogaty okup!

Czy twój krzyk wyprowadzi cię z niedoli albo wszystkie twoje choćby jak napięte wyśiłki?

Nie tęsknij za nocą, że ludy porwą się ze swoich miejsc!

Strzeż się, abyś się nie zwracał ku niegodziwości, gdyż z powodu niej znosisz cierpienie.” – Księga Joba 36, 18–21

„Na co może uskarżać się człowiek, póki żyje? Niech się uskarża na swoje grzechy!” - Treń Jeremiasza 3,39

Żyjemy w kraju, dla którego od wieków jedną z największych wartości jest niepodległość. Atakowani przez wrogów, podstępnie zdradzani przez przekupnych rodaków, upokarzani przez sąsiadów, zawodzeni przez rzekomych sojuszników, tęskniliśmy za niepodległością. Historycy spierają się na ile efektem ubocznym tych tęsknot, owocujących romantycznymi zrywami powstańczymi i cichą walką konspiracyjną, był nasz „narodowy” charakter. Fakt – Polacy są skrajnymi, niepoprawnymi indywidualistami. W efekcie dla typowego Polaka ważna jest nie tylko niepodległość Ojczyzny ale także jego osobista niepodległość, czyli nie podleganie zwierzchnościom, narzucanym ograniczeniom, a nawet w dużej mierze jakimkolwiek autorytetom.

Połączeniem obu tych dążeń do niepodległości – narodowej i indywidualnej – stała się „Solidarność” a w zasadzie (co jest istotne!) Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Pierwsze, ogólne znaczenie to ruch społeczny, który dążył do pełnej niepodległości Polski, drugie to

związek zawodowy, z definicji zakładający pewną i nienaruszalną „niepodległość” pracownika od pracodawcy.

Jako młody człowiek żyjący bez Boga, nie znający Jego i Jego Słowa egzystowałem wśród dążeń i emocji tego świata. Wychowując się w tzw. patriotycznej rodzinie od młodzieńczych lat wiedziałem, że muszę dokonywać politycznych wyborów. Czytałem podziemne gazetki, a zdarzało się nawet jakieś bardziej aktywne zaangażowanie w działania przeciwko ówczesnej komunistycznej władzy. Po studiach, na początku lat 90. ubiegłego wieku, związałem się zawodowo z reaktywowaną „Solidarnością”, w której pracowało także sporo moich znajomych. Wówczas był to dla mnie wręcz oczywisty wybór.

Dopiero kilkanaście lat później, kiedy Jezus dał mi nowe życie, zacząłem zupełnie inaczej patrzeć na środowisko, w którym pracuję. No a przede wszystkim na samą „Solidarność”. Zrozumiałem, że u samych podstaw jej powstania leżał bunt – grzech, który legł u początku wszystkich grzechów i który w każdym grzechu ma swój ogromny udział. Słowo Boże uczyło mnie, że władzy należy się posłuszeństwo i to nie tylko takiej, którą sobie sami wybieramy. W czasach pierwszego Kościoła Izrael znajdował się pod brutalną okupacją Rzymu, który nie dość, że łupił tę ziemię, to jeszcze oddawał cześć demonom. I o takiej władzy apostoł Paweł pisał: *„Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie*

potępienie ściągaają. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni złe. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć." (List do Rzymian 13:1–7)

Apostoł Piotr zaś napominał (1 List Piotra 2: 13–19): „Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności

używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcicie."

Jasne dla mnie stało się, że nie mogę akceptować i stawiać „Solidarności” jako pozytywnego ruchu, tak powszechnie ubóstwianego w Polsce. Do tego dochodziły jeszcze moje doświadczenia jako etatowego pracownika tego związku zawodowego. Było moim obowiązkiem jako dziennikarza uczestniczenie w demonstracjach, marszach i tym podobnych aktywnościach organizacji, wszem i wobec głoszącej pokojowy charakter swoich działań. Ogromna, bo anonimowa w tłumie, nienawiść wobec władz czy pracodawców, jaka wylewała się podczas tych imprez, miała oczywiście tylko charakter werbalny bądź symboliczny, jednak jako chrześcijanin wiedziałem, że tak naprawdę w wymiarze duchowym nie ma różnicy pomiędzy intencją, myślą a uczynkiem. Oczywiście skończyło się to zmianą pracy i dziękuję mojemu Panu za Jego realną pomoc jakiej wówczas doświadczyłem.

W okresie tzw. pierwszej „Solidarności” należało do niej ok. 10 milionów Polaków



(!), czyli wówczas niemal 1/3 całego narodu i z grubsza 3/5 wszystkich pracujących wówczas rodaków. Pamiętam atmosferę początku lat 80., tego „powiewu wolności” i nieśmiały nadziei na pełną niepodległość. Gdyby spytać wówczas kogoś o biblijne dylematy moralne związane z działalnością ruchu... - hmm..., trudno mi to sobie nawet wyobrazić. Ale także kilka lat temu, po złożeniu przeze mnie wypowiedzenia i jasnym umotywowaniu go na podstawie Biblii w wielu rozmowach z pracodawcami i współpracownikami, patrzono na mnie w najlepszym przypadku jak na szaleńca. W najgorszym – jak na zdrajcę.

Niestety, diagnoza ruchu, u którego podstaw leżał bunt przeciw władzy a którego dzisiejsza praktyka to bunt przeciw pracodawcy, jest niewesoła. I to przede wszystkim dlatego, że chociaż dzisiaj „S” nie jest już tak liczna (głównie z przyczyn różnych poglądów politycznych, nie zawsze pozwalających na przynależność do prawicowo i katolicko zorientowanego związku) to nadal reprezentuje moim zdaniem (choć w sposób symboliczny) ową ogólnonarodową „niezależność i samorządność”, a dodałbym „niepodległość”. Niestety w najgorszym z możliwych znaczeń.

Parada (nie)podległości

Marian Biernacki

W dniu dzisiejszym, jak kraj długi i szeroki, Polacy świętują niepodległość. W wielu miastach odbywają się nawet parady niepodległości. Niepodległość? W jakim sensie? Abstrahując od wydarzeń z 1918 roku spójrzmy tej naszej niepodległości w oczy:

Podjeżdżasz samochodem niby pod swój dom, ale musisz zapłacić za parkowanie. Mieszkasz niby na swojej ziemi, lecz nie możesz robić sobie na niej tego, co byś chciał. Nie możesz nawet wywiercić sobie na niej własnej studni, bo masz obowiązek podłączyć się do miejskiego wodociągu. Posadziłeś i wypielęgnowałeś drzewo we własnym niby ogrodzie, ale gdy po latach przeszkadza ci to drzewo, to aby je wyciąć, wcześniej musisz uzyskać i opłacić odpowiednie pozwolenie. Urodziłeś dziecko? Masz więc bezwzględny obowiązek zapewnić mu wszelkie potrzebne środki do

życia i rozwoju, ale nie masz prawa tego niby swojego dziecka wychowywać i dyscyplinować tak, jak uważasz za stosowne.

Jesteśmy wolnymi obywatelami wolnego świata? Możemy swobodnie wyrażać swoje myśli, rozwijać się, pracować, produkować? Dlaczego więc ktoś zza granicy, a nie my sami, decyduje o tym, czy nasza stocznia ma nadal budować okręty, ile ryb będziemy łowić w naszym morzu albo jak dużo krów będziemy hodować w naszych oborach? *„Wiecie, że ci, których uważa się za władców narodów, nadużywają swej władzy nad nimi, a możni ich rządzą nimi samowolnie”* [Mk 10,42]. Cóż to za niepodległość, gdy 51 procent obywateli może narzucić swoją wolę dla pozostałych 49 procent i przesądzać o tym, jak ma wyglądać ich codzienny los?

I jeszcze jeden przykładowy sektor tej parady podległości: Miałeś się już nie zło-

ścić i nie kłócić z żoną, a nadal byle drobiazg doprowadza cię do furii. Nie pamiętasz już ile razy rzucałeś palenie, a wciąż nosisz papierosy przy sobie. Mówiłeś sobie, że przestajesz zazdrościć, a znowu jakiś dziwny grymas zniekształcił ci twarz na widok nowiutkiego samochodu sąsiada. Z nowym rokiem postanowiłeś się już nie obżerać. I co? „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu” [Jn 8,34]. Czy możesz zwać wolnym człowieka, którym rządzą jego namiętności? - pytał starożytny mędrzec.

Co w tym losie przeciętnego Polaka jest godne paradowania? Wolność na skażonej grzechem ziemi jest czystą fikcją. Trzeba nam upaść na kolana przed naszym

Stwórcą i Zbawicielem. Potrzeba nam odrodzenia naszych serc i bliskiej społeczności z Jezusem Chrystusem. „Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” [Jn 8,36]. Wtedy przestaniemy się ludzić jakąkolwiek niepodległością na ziemi i z duchowym zrozumieniem zaczniemy się modlić: Przyjdź Królestwo Twoje!

Jaka jest prawda o mojej osobistej niepodległości? Ponieważ w głębi serca jestem już wyzwoleniem Chrystusa, bez żalu podlegam tym wszystkim ograniczeniom. Wiem, że mają dla mnie charakter tymczasowy. Radośnie żyję sobie na duchowej obczyźnie, pełnej rygorów i ograniczeń, bo jestem pewien, że któregoś dnia przestanę im podlegać. Dotrę do Domu.

Podległość

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio wiele myślę nad tym jaki powinien być stosunek poddanego do króla. Problem wydawałoby się trochę abstrakcyjny – wszak czasy władców absolutnych minęły na szczęście bezpowrotnie. Wyobrażenia i szczątki wiedzy historycznej podpowiadają mi jednak, że poddany, któremu obwieszczony został rozkaz królewski, wykonywał go niezwłocznie. Najczęściej nie z miłości ale dlatego, że władca dysponował zbrojną strażą, czuwającą nad tym, by poddani byli właśnie poddani królowi i wykazywali się bezwzględny posłuszeństwem.

Czy zatem taki poddany słysząc herolda, obwieszczającego mu królewski rozkaz, myślał sobie „OK, może jutro się nad tym zastanowię”? Raczej nie, bo przy takim nastawieniu tego jutra już mógł nie do-

żyć...

A chrześcijanin, uroczyście ogłaszający, że Jezus jest jego Panem i Królem? Czy słysząc Jego rozkazy (zakładam, że je słyszy) wykonuje je czym prędzej i z ochotą? Chrześcijanin dobrowolnie, z miłości uznaje, że będzie Mu poddany. Czy to ma zmieniać cokolwiek w stosunku król – poddany? Czy taka dobrowolna podległość może zakładać choćby częściowe nieposłuszeństwo bądź opieszałość w wykonywaniu rozkazów?

Jeżeli np. jestem przekonany, że właśnie teraz Pan wzywa mnie przed Swoją Tron to czy ja mogę wyznaczać czas tej audiencji, mówiąc „w porządku, zaraz się pomodłę, ale najpierw poczytam sobie gazetę albo obejrzę ten program w TV, przecież inaczej mnie ominie”? Czy kiedy

odczuwam głębokie przekonanie, że właśnie teraz powinienem zajrzeć do Biblii to czy najpierw mogę iść np. na spacer z przyjacielem? Jednym z atrybutów króla jest to, że jego rozkazy stoją przed wszystkimi innymi zachciankami i prośbami.

Mój Król nie grozi mi ścięciem w przypadku opieszałości, mojego Króla to po prostu nieskończenie zasmuca. Pytanie – czy to jest dla mnie ważne?

Po co wolność?

Refleksja na podstawie Listu do Galacjan

Piotr Aftanas

Wolność. Po co wam wolność?

Macie przecież telewizję

Wolność. Po co wam wolność?

Macie przecież Interwizję, Eurowizję

Tak zaczyna się piosenka Kultu, popularna w latach 80tych; piosenka która bardzo mnie inspirowała w moich młodościowych buntach. Można by dziś dodać, że mamy jeszcze Internet. Czy rzeczywiście wolność narodowa jest wartością, o którą trzeba przelewać krew? Czy nie lepiej pracować jako niewolnik? Czy wysokie podatki i ceny paliw to wystarczający powód do strajków lub demonstracji? Czy wywalczona niepodległość jest najwyższym dobrem? Czy istnieje coś więcej niż „chleb i igrzyska” (i filmy fantastyczne)?

„Jeszcze dzień życia” to znakomita hybryda animowano-dokumentalna powstała na bazie książki Ryszarda Kapuścińskiego opisującej jego pobyt w Angoli w 1975r. Smutny, dający do myślenia film o dramacie kraju wyzwającego się z kolonializmu Afryki. „Angolczycy po setkach lat życia pod portugalskim butem byli o krok od odzyskania suwerenności; jednocześnie rozgorzała krwawa bitwa o to, która z wiodących organizacji ma przejąć władzę w nowo powstałym państwie. Obserwując bratobójczą walkę, Kapuściński kreśli fascynujący obraz tej dziwnej i groteskowej wojny.” (portal Opętani Czytaniem). Użytkowana wolność w Angoli była pozorna, nieustanne wojny i walki trwały tam jeszcze 25 lat.

Na tym świecie każdy jest zachłanny i pazerny

Na tym świecie każdy chce pieniądze i koncerny

Kilku frajerów rządzi świata tego polityką

Najpotężniejsi z nich myślą o władzy nad galaktyką

Czy słyszysz, czy słyszysz

Co tu dzieje się od lat

Jaki wokół siebie szum wytwarza ten fatalny świat

Co za fatalny świat

Ten fatalny świat ciągle walczy o władzę, o wpływ. Polska pod zaborami nie

istniała jako państwo. Byłem ostatnio na filmie „Legiony” (reż. Dariusz Gajewski, Maciej Pawlicki). Kino puste. Czy komuś dziś zależy, żeby docenić, co zrobili dla nas poprzednie pokolenia? Czy dziś kogoś interesuje w jaki sposób Polska odzyskała niepodległość 101 lat temu?

W filmie gra znakomity Miroslaw Baka jako Stanisław „Król” Kaszubski - jeden z dowódców polskich legionistów. Interesująco wygląda jego zestawienie z postacią zdrajcy Złotnickiego, Polaka będącego wysokim oficerem w carskiej armii. Najciekawszy dialog filmu miał miejsce, gdy „Król” trafia do niewoli i rozmawia ze Złotnickim, swoim dawnym towarzyszem broni, obecnie w rosyjskiej armii. Ten pokazuje więźniowi carski mundur i proponuje, żeby go włożył, na co „Król” odpowiada, że „nie będzie pasował”. W odpowiedzi słyszy zachętę, że przecież Cesarstwo Rosji jest wieczne, a Polska nie istnieje. W historii Polski niewiele pokoleń żyło w wolnym kraju, natomiast każde pokolenie na pewno pamięta walkę o wolność. I w tym czasie, kiedy Polska jest od 123 lat pod zaborami, młode pokolenie krzyczy: „Byliśmy niewolnikami trzech cesarzy, ale my mamy w dupie cesarzy, jesteśmy wolnymi ludźmi.” A dzisiaj pan Morawiecki mówi, że to „PiS daje wolność.”

Wolność. Po co wam wolność?

Z każdej wystawy dobrobyt tryska

Wolność. Po co wam wolność?

Macie przecież chleb i igryzyska

Zawsze byli tacy, którzy za wolność oddawali życie. Ale niestety większość cieszy się z życia w niewoli. Przypomina mi się plan Erharda (1897-1977): zniszczyć elitę, inteligencję polską, ludzi myślących, odważnych (notabene to samo działo się przed okrągłym stołem) - ludzie otrzymywali paszport w jedną stronę - śmierć lub

emigracja. Jak czytamy w dzienniku Deutsche Welle z września br.: „Erhard nie podzielał poglądów Himmlera zakładających unicestwienie z pobudek rasistowskich narodu polskiego, lecz był raczej pragmatykiem. Mordowanie, wypędzenie czy zagłodzenie Polaków uważał za działanie nieefektywne, ponieważ można było wykorzystać Polaków jako siłę roboczą i konsumentów. Jego zdaniem, polscy robotnicy powinni zarabiać niewiele mniej od Niemców, gdyż zbyt duże różnice wpływają negatywnie na wydajność i prowadzą do napięć społecznych. Polacy nie posiadają praw i mają służyć Niemcom. Interesowało go jedynie to, jak w najbardziej wydajny sposób można ich wykorzystać.”

A dzisiaj PiS mówi: „zarobki porównywalne z Niemcami.” Czyż nie żyjemy obecnie w kraju zaślepionym chlebem, igryzkami, a tak naprawdę w kraju bezprawia i niesprawiedliwości? Plan Erharda realizuje się doskonale we współczesnej Polsce.

Wolność. Po co wam wolność?

Macie przecież filmy fantastyczne

Wolność. Po co wam wolność?

Czasem zezwolenie demonstracji ulicznych

Demonstracje w Hongkongu rozpoczęte w czerwcu 2019 roku po ogłoszeniu projektu ustawy, która pozwala na ekstradycję obywateli do komunistycznej Chińskiej Republiki Ludowej, są w centrum uwagi całego świata. Czy USA lub Anglia pomogą w bezprawnym naruszeniu umów? Od czasu powrotu Hongkongu do Chin (1842-1997 posiadłość brytyjska) terytorium to było autonomią, która miała obowiązywać do 2047. Od 2012 przewodniczący Xi Jinping zaczął silnie ingerować w politykę autonomii i naruszać swobody obywatelskie mieszkańców, dążąc do budowy jednolitego ustroju w ramach całego

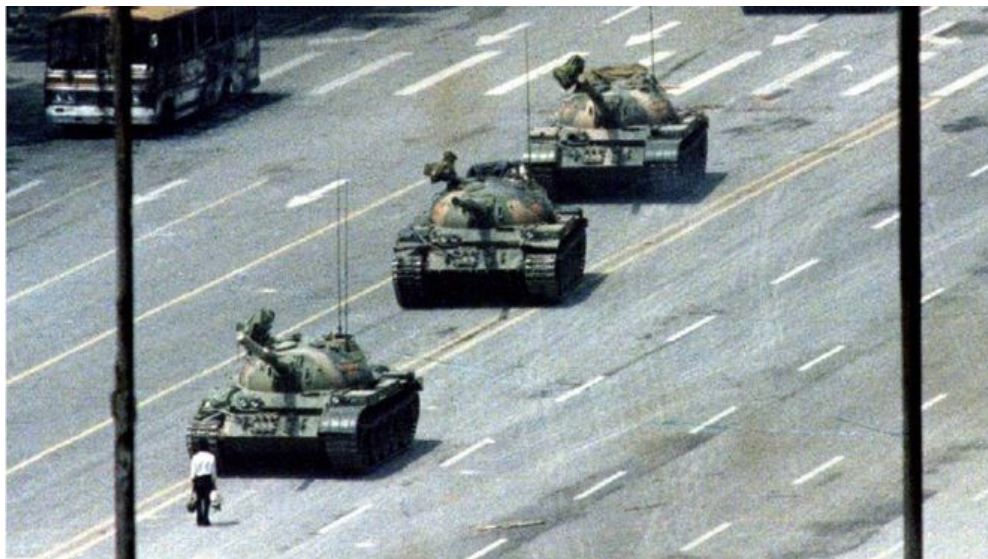
państwa. Wolny Hongkong (pierwsze miejsce na świecie w raporcie z Indekssem Wolności Gospodarczej w 2006) już nie jest wolny. Umożnienie autonomii w lipcu tego roku automatycznie wpłynęło na każdą dziedzinę życia mieszkańców. Obecna władza Chin to spuścizna Mao Zedonga (zm. 1976r.) – największego mordercy w historii ludzkości (78 milionów ludzi – 2 razy więcej niż zbrodnie Hitlera i Stalina razem wziętych). Nic dziwnego, że demonstracje w Hongkongu organizowane są niemal codziennie. Nie wiadomo, jak to wszystko się skończy. Pamiętamy bardzo dobrze masakrę w 1989 na placu nomen omen Niebiańskiego Spokoju (Tian'anmen). Zginęło wówczas jednego dnia około 10000 ludzi.

Wolność. Po co wam wolność?
Macie przecież tyle pieniędzy
 Wolność. Po co wam wolność?
 I będziecie ich mieć coraz więcej.

Wolne Stany Zjednoczone Ameryki. Po co Anglicy 243 lata temu chcieli odłączyć

swoje kolonie na nowym kontynencie od Wielkiej Brytanii? 4 lipca 1776 uchwalono Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych – akt prawny uzasadniający prawo Trzynastu Kolonii Brytyjskich w Ameryce Północnej do wolności i niezależności od króla Wielkiej Brytanii, Jerzego III. Tłó tych wydarzeń możemy obejrzeć w znakomitym mini serialu „John Adams”. Na portalu Teologia Polityczna czytamy: „Wolność jest wartością równie ważną dla Izraela, co dla ludu amerykańskiego. Kiedy przeczytamy w Deklaracji powtarzającą się diatrybę przeciw Jerzemu III, to skojarzenia Korony Brytyjskiej z Egiptem jako domem niewoli, oraz samego monarchy z faraonem, stają się oczywiste. Opór wobec Korony Brytyjskiej to także spuścizna reformacji. Do ducha i litery Deklaracji Niepodległości daleko chętniej przyznają się obecnie Demokraci, podczas gdy konstytucja 1787 r. jest ulubionym dokumentem założycielskim Republikanów.”

Postawiony 136 lat temu posąg Statui Wolności (Wolność Opromieniająca Świat), mający ponad 90 m wysokości i



ważący 226 ton, jest darem Francji dla USA mający upamiętniać przymierze tych krajów w czasie wojny o niepodległość. Ciekawostką jest fakt, że właścicielem firmy produkującej autoryzowane repliki statui jest Rumun, który z wielkim trudem wyzwolił się z komunistycznej niewoli swojego kraju (siedział wiele lat w więzieniu) i znalazł prawdziwą wolność w Ameryce. Jego ideą jest zatrudnianie samych imigrantów.

Odniesienia do Stwórcy przepętniają Deklarację Niepodległości, miliony ludzi doświadczą w Ameryce wytchnienia od tyranii krajów totalitarnych, ale czy możemy mówić o powstaniu stricte chrześcijańskiego, wolnego państwa? 50 z 56 delegatów podpisujących dokumenty DN przynależało do różnych łóż masońskich. Zalegalizowane niewolnictwo, antyintelektualizm, megalomania i wiele innych „dziwactw” przeczy ideom wolnościowym. Abraham Lincoln doszedł do wniosku, że „świat nigdy nie znalazł dobrej definicji dla słowa wolność”. Roosevelt jedynie mógł marzyć o

wolności słowa, wolności oddawania czci Bogu i powszechnej wolności od strachu. Amerykanie zapomnieli przestrogę Johna Adamsa, że „są dwa sposoby na podbicie i zniewolenie narodu: miecz albo dług”. Obecnie Ameryka cieszy się największym długiem na świecie: 22 000 000 000 000 dolarów, a największym kredytodawcą są Chiny.

Być może trochę otuchy wnosi wypowiedź Trumpa na forum ONZ (NY, wrzesień 2019): „Stany Zjednoczone są zbudowane na zasadzie, że nasze prawa nie pochodzą od rządu; one pochodzą od Boga. Ta nieśmiertelna prawda jest wyrażona w naszej Deklaracji Niepodległości i zapisana w Pierwszej Poprawce naszej Konstytucji. Nasi założyciele rozumieli, że nie ma prawa bardziej podstawowego dla pokojowego, dostatniego i szlachetnego społeczeństwa niż prawo do podążania za swoimi religijnymi przekonaniemami.” Może jest to wspaniała perspektywa, a może sprytnie budowanie podwalin Jednej Światowej Religii?



Maszerujemy ramię w ramię
Ku słońcu świata nowego
 Zbudujemy nowy most
 Imienia przewodniczącego

Wszędzie mnożą się konferencje polityczno-religijne, których temat przewodni zawiera się w słowach: „pokój i bezpieczeństwo” (1Tes 5,3). W Encyklice Benedykta XVI z 2009 r. czytamy: „Pilnie potrzebna jest prawdziwa światowa władza polityczna, aby zarządzać ekonomią światową. Władza ta powinna zostać uznana przez wszystkich.” Rok temu Merkel powiedziała: „Dziś państwa narodowe powinny być gotowe do przekazania suwerenności.” Zjazd Przywódców Światowych I Tradycyjnych Religii odbył się w Kazachstanie w 2018 roku pod hasłem „Przywódcy religijni za bezpiecznym światem”. Zaczątki Nowego Światowego Rządu (dodałbym - opiekuńczego) można było dostrzec na ekumenicznym spotkaniu „Peace with no borders” (Pokój bez granic) w Madrycie we wrześniu 2019r. O Synodzie Amazońskim nie wspomnę.

Czy „słońce świata nowego” przyniesie wolność jego mieszkańcom?

Afrykanie dążą do wolności od władzy kolonialnej, komuniści dążą do wolności od wyzysku kapitalistycznego, Hong Kong dąży do wolności od Chińskiego reżimu. Wiele można by pisać o dzisiejszych dążeniach wyzwoleniczych Katalonii, Wenezueli, Ekwadoru, Chile... Nie próbuję promować tu żadnej partii politycznej, ani systemu politycznego. Nie próbuję też udowodniać wyższości wolności nad niewolnictwem. Zadałem dużo pytań, które zostaną bez odpowiedzi. Przejdźmy zatem WRESZCIE do tej Wolności, o której mówi Pismo Święte. Do tej Wolności, która przewyższa

wszelką ziemską wolność. Do Wolności, za którą przelała się najwartościowsza krew w historii ludzkości. Walka o tą Wolność już się dokonała – raz na zawsze.

Chrystus przyniósł nam wolność. Gal 5,1

List do Galacjan to jeden z pierwszych listów apostoła Pawła. Nazywam ten list apologetyką wolności, ponieważ ten najważniejszy temat dla człowieka jest tu przedstawiony w sposób zwięzły, wyraźny, logiczny i stanowczy. Czytelnik tego listu prowadzony przez Ducha Świętego ucieszy się, uspokoi i będzie wdzięczny Bogu, że taka wolność istnieje i ciągle jeszcze jest dla każdego dostępna. Około 10 lat później Paweł napisał List do Rzymian, nazywany konstytucją wiary chrześcijańskiej, w którym temat wolności jest rozbudowany i opisany w kontekście całego Bożego planu dla ludzkości.

List do Galacjan jest listem pełnym oburzenia, gniewu, załamania, oskarżenia, nagany. Początkowo wydawało mi się, że nie ma w tym liście żadnego miłego słowa o adresatach. W innych pismach pawłowych zawsze dało się odczuć miłość, troskę, sympatię i pochwałę dla wierzących; np.: *wiara wasza słynie..., dziękuję mojemu Bogu zawsze, gdy was wspominam w moich modlitwach...* (do miłych słów Pawła wróć w dalszej części mojej refleksji).

Co się stało w zborach w Galacji, że Paweł musiał przyjąć taki ton?

Zbory w Galacji powstały podczas pierwszej podróży misyjnej Pawła. Rodzi się wówczas duchowo kilka grup ludzi. Jest to mieszanka Żydów i pogan. W pewnym momencie pojawiają się pewne osoby, które przekonują Galacjan do ich nauki. Wywierają na nich wielkie wrażenie. Podważają autorytet Pawła, nakazują im jakieś rytuały – rzekomo dające zbawienie, podporządkowują ich sobie łąpiąc na haczyk

szerokiej wiedzy religijnej i niewątpliwej inteligencji. Tak często bywa, że wieloletnie dzieło duchowe może być zniszczone jednego dnia. W prostocie i prostolinijności wiary zabrakło tym pierwszym chrześcijanom czujności oraz uczulenia na fałsz. W istocie wykazali się wielką głupotą niemal zaprzepaszczając swoje zbawienie. Swoją Wolność. Tracąc niemal niepodległość.

W czwartym wersecie tego listu Paweł pisze o co chodzi z tą wolnością, wyzwoleniem, niepodległością. Chrystus *wydał samego siebie za nasze grzechy, aby w ten sposób wyrwać (ekseletoi – wyzwolić, uwolnić, zbawić) nas z teraźniejszego wieku złego*. Z wieku złego, czyli z systemu, w którym władcą jest szatan. Jest to istota Ewangelii – cały sens życia i najważniejsze wydarzenie w historii świata. Golgota dzieli ludzi na dwa rodzaje – zbawionych i niezbawionych. Dziedziców i więźniów. Wolnych i niewolników.

Liczy się nowe stworzenie. Gal 6,15

I rzeczywiście w tym naszym życiu na ziemi liczy się tylko nowe stworzenie. Paweł dodaje: *Pokój i miłosierdzie tym wszystkim, którzy uchwycą się tej zasady (normy, kanonu)*. A zasada jest bardzo prosta: Wysłuchanie Ewangelii, uwierzenie i życie w Chrystusie. I absolutnie nic więcej oraz absolutnie nic mniej. A co zawiera się w tym „nic mniej”? Ano pokuta. Zazwyczaj bywa to tak, że człowiek wiele lat żyje, myśląc, że jest z nim wszystko dobrze. W pewnym momencie niektórzy ludzie uświadamiają sobie (być może dzięki modlitwie rodziny, lub przez zasłyszane Słowo – Gal 3,2), że wewnątrz są całkowicie zepsuci i żaden człowiek, ani żaden obrządek, rytuał, uczynek, ani żaden przypadek, ani tym bardziej oni sami nie są w stanie sobie pomóc. Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się od uświadomienia sobie wła-

snej beznadziei. Luter tak o tym pisze: „Istotą i zasadniczym zadaniem Prawa jest to, aby ludzi nie tyle poprawić, ale uczynić ich jeszcze gorszymi, to znaczy wskazać im na ich grzech tak, aby dzięki znajomości tego grzechu mogli doznać upokorzenia, przerażenia, powalenia i złamania. A dzięki tym właśnie rzeczom zmuszeni będą do szukania łaski i przyjscia do tego tak bardzo błogosławionego potomka tzn. Chrystusa.”

Dzięki Bogu za Jezusa Chrystusa, który jest w stanie pomóc. On jedynie (zawiera się to w tym „nic więcej”).

Jednak większość ludzi uważających się za wierzących, stara się naśladować Chrystusa. A On nigdy nie zamieszkał w ich sercach, ich ciało nie stało się realną świątynią Ducha Świętego. Podziwiają i wyznają chrześcijański system wartości, gorliwie przestrzegają swoich ojczystych tradycji (Gal 1,14). Cenią sobie Chrystusowe cechy: skromność, czułość, cierpliwość, litość. Ich życie przyobleczone jest w dobre uczynki, wykonywanie przykazań, dzięki którym mają nadzieję być w niebie. Tymczasem jest to antychrześcijański styl życia. I tą prawdę udowadnia Paweł w swoim liście. Pierwsze dwa rozdziały to obrona autorytetu Słowa Bożego, następne dwa to odpowiedź na pytanie: jak osiągnąć pewność zbawienia.

Liczy się nowe stworzenie – narodzenie z Ducha Świętego. Tak narodzili się Galacjanie. Człowiek, który prawdziwie uwierzy – od razu jest odziany w odpuszczenie grzechów i w darze otrzymuje życie wieczne. Najpierw drzewo, potem owoc. Gdy już zostałem zbawiony, wówczas wykonuję uczynki. Nigdy odwrotnie. Tylko taki kierunek jest właściwy. Do uczynków motywuje dokonany fakt śmierci Chrystusa za moje grzechy.

Być może taki dobrze myślący o sobie człowiek (lub też zbyt poniżający się) jest

moralnie zmieniony, ulepszony, ale jego życie nie związało się z Chrystusem; być może z sakramentami i praktykami religijnymi, ale nie z samym Bogiem. To nie jest wolność w Chrystusie. Człowiek, który próbuje zaciekawić i przyciągnąć uwagę Boga swoją dobrocią jest w wielkim błędzie. *Jeśli usprawiedliwienie osiąga się dzięki przestrzeganiu Prawa, to Chrystus umarł nadaremnie.* Gal 2,21 oraz: *Dzięki uczynkom nakazanym przez Prawo nie zostanie usprawiedliwiona żadna istota.* Gal 2,16 Otumanionych i omamionych wierzących Paweł pyta: czy *Ducha otrzymaliście na skutek wypełnienia Prawa za pomocą uczynków, czy dzięki słuchaniu z wiarą?* Gal 3,2

Ci, którzy tej zasady (normy nowego narodzenia) nie trzymali się, zawsze żyli w niepokoju i byli traktowani bez litości lub sami nie okazywali miłosierdzia.

Bodajby się wykastrowali! Gal 5,12

Ileż jest zacięcia, pasji i stanowczości w walce Pawła przeciw innej ewangelii. Nie zabiega o ludzkie względy. Już na samym początku dwa razy przeklina ludzi, którzy niepokoją Galacjan. Niech nawet to będą ludzie przypominający anioła, ludzie sprawiający wrażenie porządných, ludzie pełni wiedzy, wykształceni, inteligentni, przekonujący, elokwentni – ale jeżeli przekraczają sens ewangelii – muszą zostać odrzućeni. Wydaje się, że tacy goście mają szlachetne motywacje, ale ich celem jest odłączenie wierzących, uzależnienie od swojej nauki, żeby w konsekwencji swoich manipulacji subtelnie zmienić ich centrum uwagi – już nie na Chrystusie lecz na Tradycji; już nie Słowo Boże dominuje nad Kościołem, lecz Kościół nad Słowem Bożym. Do dziś dzieje się to, co przewidział Paweł: *Chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali.* Gal 4,17. Te zabiegi to grecki wyraz *zeloute*, użyty przez Pawła również w liście do Koryntian, których to zachęca, aby

zabiegali o dary duchowe. Mamy więc zamiast zelotów Ducha Świętego, zelotów nauki fałszywych nauczycieli. John Stott pisze: „Kiedy chrześcijaństwo zamienia się w zniewolenie przepisami i przykazaniami, ofiary takiego zniewolenia nieuchronnie popadają w uzależnienie i muszą przyłgnąć do swoich nauczycieli”. Gdy Paweł gani Piotra za obłudę i sprzeciwienie się Prawdzie (Gal 2,11-14), nie ma na celu zniesławienia jego dobrego imienia, nie kieruje się zazdrością. Podobnie, o fałszywych nauczycielach, gdy mówi: „niech będą przeklęci”, albo „bodajby się wykastrowali” – nie wieje nienawiścią, nie zależy mu na zemście. (Choć późniejsze wprowadzenie celibatu tylko potwierdza konsekwencje nauczania fałszywej ewangelii.) Głównym i podstawowym celem Pawła jest obrona Ewangelii. Jego motywy są całkowicie czyste: *posłany nie przez ludzi i nie z powodu człowieka, ale za sprawą Jezusa Chrystusa i Boga Ojca.* Gal 1,1. De facto Paweł w ogóle nie walczy z ludźmi, ponieważ te oszustwa i *namowy nie pochodzą od tego, który powołał Galacjan.* Gal 5,8.

Chrześcijańską stanowczość i radykalizm, a jednocześnie miłość i delikatność znakomicie ujął Marcin Luter w swoim komentarzu do tego listu: „Będziemy gotowi zność utratę wszystkich dóbr, naszego dobrego imienia, naszego życia i wszystkiego co mamy. Ale nigdy nie pozwolimy na to, aby wyrwano nam Ewangelię, naszą wiarę i Jezusa Chrystusa. Niechże będzie więc przeklęta taka pokora, która się unia i poddaje! O nie! Raczej niechaj każdy wierzący chrześcijanin w tych rzeczach będzie dumny i niechaj nikogo nie oszczędza, w przeciwnym bowiem razie zaparłby się Chrystusa. Dlatego też z Bożą pomocą czoło moje będzie twardsze aniżeli czoło wszystkich innych ludzi. Tak rad jestem z całego serca, że takie stanowisko wydaje się być buntowniczym i upartym, ale tutaj

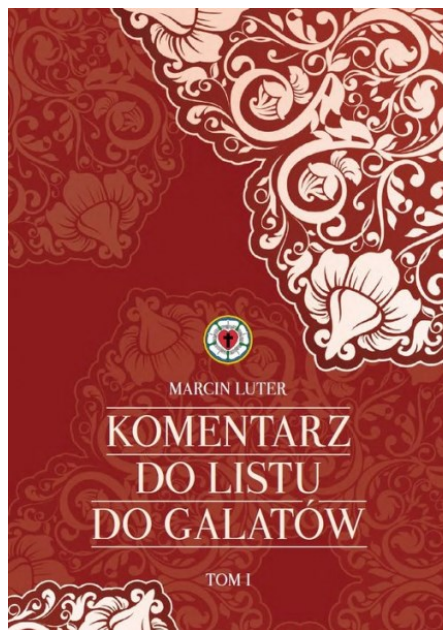
wyznaję, że jestem i zawsze będę nieugiętym i surowym, i nie cofnę się nawet o cal przed żadnym stworzeniem. Miłość ustępuje miejsca, albowiem ona wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi (1 Kor 13:7), ale wiara nie ustępuje... Jeśli chodzi o wiarę, powinniśmy być nieprzewycięzeni i twardsi aniżeli diament, natomiast jeśli chodzi o miłość, powinniśmy być delikatni i bardziej giętki aniżeli trzcina albo liść, który drży na wietrze, gotowe poddać się wszystkiemu”.

Paweł nigdy nie uzależniał słuchaczy od swojej osoby – zawsze kierował do bezpośredniego oddania Chrystusowi. Nie wywyższał się ponad swoich słuchaczy, a raczej wczuwał się w ich problemy, integrował się z nimi. Nie szczycił się swoją wiedzą, nie dbał o własny prestiż, był otwarty na krytykę. Potwierdza to w słowach... *Choćby nawet KTOŚ Z NAS głosił tą inną ewangelię - niech będzie przeklęty!* Gal 1,8.

Jestem przekonany, że nie będziecie innego zdania. Gal 5,10

Zauważam w tym liście co najmniej trzy niezbite dowody na to, że Paweł jednak kocha tych, do których pisze. Początek: „łaska WAM i pokój”, po drugie: „Dzieci MOJE...”, po trzecie: „jeśli chodzi o WAS – jestem przekonany w Panu, że nie będziecie innego zdania”. Jego przekonanie nie opiera się na ich wyjątkowości, ale na wyjątkowości Chrystusa, który skutecznie może wyprowadzić ich z błędu. Przecież ich ciała już są świątynią Ducha Św. i Słowo Boże głoszone przez Pawła nie ma innej możliwości, niż zmienić ich sposób myślenia. To jest duża nadzieja dla naszych małych ewangelizacji - że Słowo Boże zawsze wykona swoją pracę wśród prawdziwie wierzących, prędzej czy później.

Paweł mógłby się ograniczyć do emo-



cjonalnych epitetów, jednak w wielkiej cierpliwości i wyczerpująco tłumaczy czym jest usprawiedliwienie z wiary, czy to na podstawie życia Abrahama, czy prawodawstwa, czy na podstawie swojego świadectwa. Jego miłość do Kościoła jest bezsprzeczna.

List do Galacjan jest listem do ludzi narodzonych z Ducha Świętego. Ostatni rozdział zaczyna się słowem: *Bracia* i kończy zdaniem: *Bracia; niech łaska Jezusa Chrystusa towarzyszy wam w duchowym życiu.* Łaska nie towarzyszy niewierzącym, ani fałszywym prorokom. Wielu ludzi prowadzi jakieś duchowe życie, ale łaska Chrystusa nie jest z nimi. Ludzie narodzeni z Ducha Św. czasem błędzą, czasem kuleją, czasem upadają, a czasem wpadną w zachwyt nad inną ewangelią; lecz dzięki Bogu towarzyszy im łaska. Dzięki Słowu uchwycą się właściwego azymutu, podniosą się, zmienią myślenie. Gal 6,1: *Poprawiajcie takiego* (katartizete) – słowo to dotyczy tylko tych, którzy już są

nowym stworzeniem (to samo słowo określa naprawianie sieci, które uległy uszkodzeniu i są przez chwilę nieużyteczne – Mk 1,19), nie ma żadnego sensu poprawiać człowieka nieodrodzonego – taki potrzebuje nowego narodzenia, potrzebuje, aby wszystko stało się nowe i wówczas jak coś się uszkodzi – można naprawiać w duchu łagodności.

Paweł nie zniechęcony głupotą swoich dzieci, przypomina im ich cel życia: *Wy bowiem bracia zostaliście powołani do wolności.* Gal 5,13a

Tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała. Gal 5,13b

Z jednej strony straszliwym wrogiem wolności są nauczyciele innej ewangelii, a z drugiej zachcianki ciała. Ciało, to cztery dziedzin: 1. Seksualność, moralność, 2. Religia 3. Życie towarzyskie, 4. Potrzeby podniebienia i żołądka. Wolność to nie anarchia, nie dajemy pretekstu, żeby nasza zepsuta, egocentryczna natura brała górę nad naszym życiem w żadnej z tych dziedzin. „Całkowicie odrzucamy pretensje naszych niższych instynktów do panowania nad nami” (Stott). Udaje się to dzięki Duchowi Świętemu (*gdzie Duch tam wolność*), który prowadzi do miłości Boga i bliźniego, do służeniu Bogu i braciom. Dzięki pracy Ducha Św. powstaje, często po latach, przepiękny, dojrzwały owoc, którego składowymi są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość. Cechy te ukazują naszą postawę wobec Boga, bliźniego i wobec nas samych. Ukrzyżowanie starej natury wydaje się być nieodzowne i musi być bezlitosne. W całym takim procesie doświadczamy bólu, cierpienia i prześladowania, ale efekt zawsze jest gwarantowany. „Dopiero tam u stóp krzyża nasze ja nabiera tego kształtu, który jest dla nas właściwy. Oczywiście ludzie tego nie lubią,

dalecy są od tego, żeby się poniżyć i ujrzeć siebie tak, jak widzi ich Bóg i jakimi są w rzeczywistości. Wolą iluzje. Tworzą sobie chrześcijaństwo bez krzyża, które polega na ich własnych uczynkach, a nie na ufności w Chrystusa. Do chrześcijaństwa nie mają żadnych obiekcji tak długo, dopóki w grę nie wchodzi wiara w Chrystusa ukrzyżowanego. Nie znoszą o tym słuchać, wyśmiewają i prześladują tych, którzy głoszą Chrystusa ukrzyżowanego. Dlaczego? Z powodu ran, które człowiekowi pełnemu pychy zadaje łaska Boża” (Stott). Ismael (symbolizujący religijnych ludzi, ale też naszą cielesność) zawsze będzie prześladował i wyśmiewał Izaaka (człowieka narodzonego z Ducha) (Gal 4,29).

Nasze usprawiedliwienie nie zależy od Prawa, ale nasze uświęcenie polega na jego wypełnianiu, czyli właśnie na tej szeroko pojętej miłości do Boga i bliźniego. Jest to antidotum na ukąszenia Ismaela.

Cały piąty i szósty rozdział listu opisuje konkretną praktykę życia chrześcijańskiego.

Nie schylajcie się znów pod jarzmo niewoli Gal 5,1

Podsumowując temat wolności w liście do Galacjan, widzimy, że zarówno Żydzi, którzy mają nadzieję na uznanie w oczach Bożych przez przestrzeganie Prawa, jak i poganie, którzy hołdują swoim namiętnościom – oddają cześć swoim bożkom, stając się ich niewolnikami. Dzisiaj również wolność w Chrystusie, to niezależność od wpływów ludzkiej, skażonej nauki i niezależność od wpływu grzechu.

Nie wiem czy dzisiaj brałbym udział w demonstracjach w Hognkongu, czy szedłbym kiedyś ramię w ramię z Piłsudskim lub Martinem Lutherem Kingiem, czy z moją dzisiejszą świadomością brałbym udział w działaniach Solidarności w latach 80tych, tak jak to wówczas czyniłem jako 16-latek,

gromadząc literaturę podziemną i rzucając w czołgi łuskami z gazem łzawiącym...

Jeżeli państwo, szef, cokolwiek jest przeciwko wyznawanej przeze mnie wierze, jeżeli w kościołach będziemy zmuszeni oprócz kazania słuchać nauk Konfucjusza; jeżeli światowa religia będzie narzucać zasady wszystkim kościołom; to na pewno będę działał w konspiracyjnym, podziemnym, WOLNYM kościele, który stosuje się do pięciu zasad SOLA. Natomiast nie neguję niewolnictwa jako takiego – cały Nowy Testament uczy jak żyć, gdy się jest niewolnikiem, gdy się ma trudnego pana lub szefa, np. 1Pt 2,18: *Słudzy, z całą bojaźnią bądźcie poddani panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale też przykrym (pokrętnym, surowym, wypaczonym)*. W tym temacie polecam artykuł Jaśminy pod tytułem „Niewolnictwo w Nowym Testamencie” (patrz str. 19).

Nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli... to wezwanie do czujności i pielęgnowania tej wewnętrznej duchowej wolności, którą otrzymaliśmy z łaski, przez wiarę, a która jest gwarantem naszego życia w wieczności; niezależnie jak ciężkie i niewolnicze życie może być naszym udziałem tu, na ziemi. Używajmy serca, duszy, myślenia i siły (Mk 12,30) do wyrażania swojej miłości i wdzięczności Bogu Ojcu, który nas stworzył i dał obiecaną wolność swoim dzieciom.

Odpowiadając na pytanie tytułowe „Po co wolność?” z całą stanowczością i niecierpliwością proklamuję, że wolność w Chrystusie jest potrzebna każdemu człowiekowi na ziemi po to, by mógł żyć takim życiem, jakie zaplanował dla niego sam Stwórca.

Zacząłem od piosenki Kultu, a zakończę piosenką supergrupy Transatlantic, którą w 1999r. założył Neal Morse. Piosenka „A Man Can Feel” pochodzi z płyty

Whirlwind z 2009r. Neal mówi o tej płycie: „To o poszukiwaniu Boga w środku tego całego zgiełku... w naszych życiach i naszym świecie. O tym, że możemy odnaleźć spokój. Nie zawsze rozumiemy co się dzieje. Biblia mówi, że *Bóg przemawia przez trąbę powietrzną* (Job 38,1), więc słuchajmy.”

Ciągle jeszcze masz szansę na przemianę serca – na całkowite uwolnienie od strachu, dumy, pustki.

Człowiek potrafi odczuć

Uważasz więc, że nad wszystkim sprawujesz kontrolę?

A jednak nadszedł kolejny ponury dzień

Właczając panikę od twych drzwi

Jeden władca, jedno kłamstwo, jeden porządek świata

Stare klasyki są dawno przeterminowane
Nowe granice - to straszna perspektywa
Bezwartościowe ikony – obrotowe drzwi
Błazi jeźdźcy bez perspektywy jutra,
bez jutra

Człowiek potrafi odczuć , że został opuszczony

Jak obcy w swoim domu

A teraz - co sprawia, że wszystko się rozpada?

Człowiek potrafi odczuć prędkość spadania

Bez oparcia na solidnym gruncie

Ale wciąż jest czas na zmianę serca...

Harujący jak woły oparci o swoje łopaty

Ta pokerowa twarz nie powstrzyma przed upadkiem z łaski

Czy znalazłeś satysfakcję, której potrzebowałeś?

Czy zostałeś raczej pozostawiony z odczuciem pustki?

Niewolnictwo w Nowym Testamencie

Jaśmina Aftanas

Niewolnictwo w I w. n.e. nie było tematem szokującym ani nowym zarówno z perspektywy kultury grecko-rzymskiej, jak i hebrajskiej. W zasadzie w całym starożytnym świecie zjawisko to w różnych formach i na różną skalę występowało. Żydzi otrzymali w objawionym Prawie Mojżeszowym pewne regulacje dotyczące niewolników, zarówno rodaków, jak i obcych. Natomiast w cesarstwie rzymskim okresu pisarzy nowotestamentowych, społeczeństwo było już po największych powstaniach niewolników, zaczęła się też w tym czasie trochę polepszać sytuacja tej warstwy społecznej i częściej zdarzały się wyzwolenia, ale skala zjawiska wciąż była bardzo duża¹.

W pismach Nowego Testamentu greckie słowo *doulos* (δοῦλος) występuje ponad 180 razy. Słowo to powinno się tłumaczyć właśnie jako „niewolnik”, choć we współczesnych tłumaczeniach (zarówno polskich, jak i np. angielskich) w większości wystąpień widzimy tam słowo „sługa”, pomimo że język grecki posiada na nie kilka innych określeń (pozostawione jest użycie polskiego słowa „niewolnik” głównie w znaczeniach symbolicznych, np. niewolnik grzechu). Greckie *doulos* oznacza niewolnika, który w przeciwieństwie do sługi nie otrzymuje zapłaty za swoją pracę² i jest własnością swojego pana (*kyrios*). John MacArthur przedstawia dwa wyjaśnienia dla takich decyzji translatorskich, które mają miejsce począwszy od tłumaczenia Króla Jakuba. Po pierwsze, tłumacze chcieli uniknąć skojarzeń z brytyjskim handlem niewolnikami oraz amerykańskim

niewolnictwem ery kolonializmu. Po drugie, w tamtym czasie wpływ miały łacińskie tłumaczenia, gdzie w miejscach greckiego *doulos* (niewolnik) występowało najczęściej łacińskie *servus*; stąd bardziej naturalne było tłumaczenie w tych miejscach na język angielski jako *servant* (sługa)³.

Niewolnictwo jest więc sytuacją zstającą, nie omijaną w narracji ani nauce Nowego Testamentu. Czy jest ono jednak tolerowane, a może wyraźnie poparte lub potępione? Zobaczmy, w jakim kontekście i w jaki sposób to słowo występuje w Ewangeliach, a w jaki w Listach czy Objawieniu. Przyjrzymy się kluczowym werseom i wyciągniemy ogólne wnioski na temat przedstawienia problemu w Nowym Testamencie.

Kilka razy, przede wszystkim w Ewangeliach, słowo „niewolnik” występuje po prostu jako element narracji, np. w Mt 26,51 (przy pojmaniu Jezusa odcięto ucho niewolnika arcykapłana). Znacznie częściej jednak „spotykamy” niewolników w przypowieściach Pana Jezusa. Niewolników posiada król wyprawiający wesele dla syna (Mt 22,3), gospodarz, który posiał dobre nasienie na swojej roli (Mt 13,27), właściciel winnicy (Mk 12,2), ojciec marnotrawnego syna (Łk 15,22). Mamy też króla, który daruje swojemu niewolnikowi wielki dług (Mt 18,23), pana, przekazującego swoim niewolnikom talenty do obracania (Mt 25,14), czy niewolnika wiernie czekającego powrotu swego pana (Łk 12,43). W przypowieściach tych każdy pan, gospodarz, król, właściciel, ojciec symbolizuje Boga. Niewolnicy są czasem kluczowymi

postaciami, czasem po prostu elementem oczywistym wskazującym na potęgę i władzę pana. To doskonała analogia pozycji ludzi względem Boga, a przede wszystkim ludzi mu służących.

Najciekawsze z krótkich podobieństw, w którym niewolnictwo jest centralnym motywem, to to zawarte w Łk.17,7-10. Pan Jezus mówi do uczniów: *Kto zaś z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie do niego, gdy powróci z pola: Chodź zaraz i zasiaj do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż się najem i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy.* Obraz ten jest jeszcze dobitniejszy i jaśniejszy, gdy w słowo sługa zastąpimy odpowiedniejszym, niewolnik. To niewolnik nie ma żadnych oczekiwań odnośnie podziękowania, nie mówiąc o zapłacie.

Poza przypowieściami, mamy bezpo-

średnie nauczanie używające w naturalny sposób niewolnictwa jako obrazu. Pan Jezus wielokrotnie mówi o sobie jako Panu (*kyrios*), a o uczniach jako niewolnikach (*doulos*). Kto chce być największy, powinien stać się właśnie niewolnikiem (Mt 20,26-27). *Nie jest uczeń nad mistrza ani niewolnik nad pana* (Mt 10,24). Pan Jezus mówi też, że już nie nazywa uczniów niewolnikami, ale przyjaciółmi. W zasadzie jedyny negatywny wydźwięk niewolnictwa w ustach Pana Jezusa to niewola grzechu (Jn 8,34-35). Obraz ten jest rozwijany w liście do Rzymian.

Reszta pism Nowego Testamentu pozostaje przy nazywaniu uczniów sługami, tj. niewolnikami Bożymi czy Pańskimi. Mamy takie określenie kilkakrotnie w Dziejach Apostolskich, później przedstawia się tak Paweł w listach, a także Jakub, Piotr czy Jan w Objawieniu. W tej ostatniej księdze słowo to użyte jest niemal jedynie jako określenie wierzących (albo w wyliczeniu poszczególnych grup ludzi, zrównanych w sądzie). Takie miano nie tylko nie jest



wstydlliwe, ale wręcz zaszczytne, chlubne dla pisarzy Nowego Testamentu. Wreszcie, w liście do Filipian Paweł stawia kościołowi za wzór postawę Pana Jezusa, który nie upierał się by być równym Bogu, ale przyjął postać niewolnika.

Co zatem z niewolnictwem dosłownym, sytuacji społecznej, tak wówczas powszechnej? Chociaż w takim sensie problem ten pojawia się znacznie rzadziej, nie jest zupełnie pominięty. Porusza go przede wszystkim Paweł w swoich listach. Ogólne podejście do tematu zawarte w nauce apostołskiej przedstawia 1Kor 7,20-24: *Niech każdy pozostanie w tym stanie, w jakim został powołany. Zostałeś powołany, będąc niewolnikiem? Nie trap się tym; ale jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego. Kto bowiem jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwolencem Pana; podobnie – kto jako wyzwolony został powołany, jest niewolnikiem Chrystusa. Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi. Sprawą oczywistą dla Pawła jest fakt, że niewolnictwo względem człowieka nie jest zjawiskiem pozytywnym czy korzystnym, jednak ważniejszy jest nasz stosunek i pozycja względem Chrystusa. Wolność w Chrystusie (od grzechu) jest wspanialszą rzeczą niż wolność społeczna, z drugiej strony żaden chrześcijanin nie jest wolny w sensie absolutnym, bo jesteśmy niewolnikami Bożymi i to w sposób totalny, bo obejmujący nasze myśli i serce.*

Paweł zdaje się zadziwiająco obojętny na sytuację niewolnictwa, choć Kościół pełen jest niewolników. A jednak zajmuje się centralnym problemem tego zjawiska – kwestią zasadniczej równości wszystkich ludzi. Choć w naszych czasach wydaje się, że to truizm, że to za mało, jednak Paweł pisze rewolucyjne słowa, kiedy stwierdza: *Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani ko-*

biety (Gal 3,28). Kościół jest miejscem jednoczącym ludzi dzielonych przez realne różnice społeczne. Wobec Boga wszyscy mają tę samą pozycję. To nie oznacza, że Paweł te różnice eliminuje, ignoruje czy neguje. „W dalszym ciągu istnieją, ale nie stanowią już barier, które uniemożliwiałyby społeczność. Uznajmy siebie nawzajem jako równych sobie, jako bracia i siostry w Chrystusie. Dzięki łasce Bożej chcemy oprzeć się pokusie pogardzania innymi albo wywyższania samych siebie, albo – wiemy, że wszyscy jesteśmy jedno w Jezusie Chrystusie”⁴. Podobną naukę mamy w 1Kor 12,13, podkreślającą napętnienie wszystkich tych grup jednym Duchem, a tym samym ochrzzczenie w jedno ciało.

W końcu, mamy praktyczne nakazy do poszczególnych grup ludzi w Kościele, żon, mężów, dzieci czy właśnie niewolników. Paweł wzywa do posłuszeństwa panom, uległości, do chętniej, jak najlepszej pracy, do tego by traktować swoją służbę jak służbę Bogu, od Niego oczekując zapłaty i w ten sposób być *ozdobą nauki Zbawiciela naszego* (Ef.6,5-8, Kol.3,22-24, Tyt.2,9-10). Są również krótsze słowa do panów nakazujące sprawiedliwe traktowanie swoich podwładnych, odwołujące się do wspólnego Pana w niebie. Słowo Boże potępia nadużycia i odwołuje się przede wszystkim do zmiany serca, myślenia, za czym ma iść zachowanie. Paweł podtrzymuje w tych listach obowiązki niewolników i panów, wierząc że takie stosunki mogą lepiej funkcjonować, jeśli obie strony traktowałyby się we właściwy sposób⁵. Ponadto wzywa, by każdą sytuację i okoliczności wykorzystywać do składania świadectwa życiem.

Wiemy, że nierzadko zdarzały się sytuacje, gdy zarówno pan, jak i niewolnik byli wierzący. Wspomina o tym Paweł w 1Tm 6,1-2. Zachęca tam jedynie niewolników do jeszcze przykładniejszej i chętniej pracy oraz poważania. Jednak, w przywoływa-

nym fragmencie z 1. listu do Koryntian, gdy jest mowa o możliwości wyzwolenia, apostoł popiera skorzystanie z tego. Wreszcie, mamy list do Filemona, w którym Paweł w subtelny sposób zachęca adresata do wyzwolenia jego niewolnika Onezyma⁶, który nawrócił się za sprawą Pawła.

Podsumowując całościowy obraz, jaki układa się nam z przeglądu wystąpień słowa *doulos* w Nowym Testamencie, zauważamy kilka rzeczy. Przede wszystkim, sprawa nierówności społecznych nie wydaje się w ogóle istotnym problemem dla autorów Biblii. Zauważa się je i chętnie używa jako obrazów wobec rzeczywistości duchowych. Ani Pan Jezus, ani apostołowie nie wzywają do powszechnych wyzwoleń ani tym bardziej do rewolucji oddolnych (buntów niewolników). Nowe jest natomiast spojrzenie na członków Kościoła. Kościół Nowego Przymierza, w przeciwieństwie do Izraela, a także w przeciwieństwie do wszelkich ówczesnych instytucji czy formacji społecznych, jest powszechny i egalitarny. Przynależność rasowa, pozycja, płeć spadają na dalsze miejsce, a jedność ciała Chrystusa jest poselstwem ważnym i wielokrotnie powtarzanym.

Praktyczne nauczanie względem wierzących niewolników, jak i panów niewolników, to przede wszystkim wezwanie do właściwego postępowania w pozycji zastanej. Nawet niewolnik może korzystać z wolności woli kierując postawę wewnętrzną i postępowanie w swojej sytuacji społecznej. Zachęcany jest do wykonywania swoich obowiązków jak najlepiej, w uległości, kierując wzrok na zapłatę w niebie. Natomiast panowie będą postępować w sposób podobający się Bogu, jeśli ze swojej władzy będą korzystać w pokorze przed Bogiem, w łagodnym i sprawiedli-

wym traktowaniu. Zachęta do wyzwalania jest bardzo subtelna, wynika może bardziej z samego nauczania o równości w Chrystusie, niż nakazów wprost. Można więc powiedzieć, że niewolnictwo będące zjawiskiem społecznym jest traktowane w Nowym Testamencie względnie neutralnie, nie jest pochwalone ani potępione. Regulowane w nauce apostołów są postawy, przede wszystkim postawy serc, ale i konkretne zachowania. W centrum pozostaje zbawienie człowieka, tj. duchowa wolność, wewnętrzna przemiana, wyrażona widzialnie w pewien sposób w funkcjonowaniu Kościoła i jego jedności. Samo słowo niewolnik zyskuje natomiast chlubne zabarwienie, które chętnie wierzący przyjmują jako określenie swojego poddania Chrystusowi.

Przypisy:

- 1 D.Meager, *Slavery in the Bible times* [w:] Cross Way Issue 2006 Nr. 102
- 2 Należy jednak dodać, że niewolnictwo starożytne miało niekiedy charakter ekonomiczny, tj. bywało formą czasowej służby na czas spłaty długu i wykupienia się. Niektórzy niewolnicy rzymscy miewali swój majątek i również mogli się z czasem wykupić.
- 3 J. MacArthur, *Slave. The Hidden Truth about Your Identity in Christ*, Nashville 2010
- 4 J. R. W. Stott, *The Message of Galatians. Only One Way*, Bromley 1968
- 5 J. MacArthur, *Komentarz MacArthura do Nowego Testamentu*
- 6 Za taką interpretacją jest np. wstęp do listu do Filemona Biblii Ekumenicznej; inni uważają, że Paweł tylko zachęca do przebaczenia i przyjęcia w miłości jako brata, pomimo pozostania w tych samych funkcjach społecznych (J. MacArthur, *Komentarz MacArthura do Nowego Testamentu*)

Ulegli niewolnicy dobroczynnego państwa

C.S. Lewis

Od czasów rewolucji francuskiej do wybuchu I wojny światowej w roku 1914 powszechnie zakładano, że postęp ludzkości jest nie tylko możliwy, lecz nieunikniony. Dwie straszliwe wojny oraz wynalezienie bomby wodorowej spowodowało, że ludzie zaczęli poddawać w wątpliwość to ufne założenie. „The Observer” zaprosił pięciu znanych pisarzy, aby odpowiedzieli na następujące pytania: „Czy człowiek w dzisiejszych czasach się rozwija? Czy postęp jest nadal możliwy?”. Niniejszy artykuł, jako drugi z kolei, stanowi odpowiedź na pierwszy z nich, autorstwa C. P. Snowa pt. Człowiek w społeczeństwie, „The Observer”, lipiec 1958.

Postęp oznacza zmierzanie w pożądanym kierunku, lecz to, czego każdy z nas pragnie dla rodzaju ludzkiego, często się od siebie różni. W rozdziale zatytułowanym „Możliwe światy” prof. Haldane przedstawił przyszłość, w której człowiek przewidziawszy, że Ziemia wkrótce nie będzie się nadawać do zamieszkania, przygotował się do wędrówki na Wenus, drastycznie modyfikując swoją fizjologię oraz porzucając sprawiedliwość, litość i szczęście. Jego jedynym pragnieniem stało się przetrwanie. Mnie natomiast znacznie bardziej obchodzi *jakość* ludzkiego życia niż jego długość. Postęp według mnie oznacza zmierzanie ku coraz większej dobroci i szczęściu w życiu poszczególnych jednostek. Sama długowieczność gatunku, podobnie jak i pojedynczych ludzi, wydaje mi się ideałem godnym pogardy. Posunę się więc jeszcze dalej niż C. P. Snow w odusuwaniu bomby wodorowej z centrum naszego zainteresowania na dalszy plan. Podobnie jak on, nie mam pewności, czy zagłada za jej sprawą jednej trzeciej ludzkości (tej części, do której również i ja na-

leżę) byłaby czymś złym dla tych, którzy przeżyją. Podobnie jak on, nie sądzę, byśmy wszyscy mieli zostać przez nią uśmierceni. Przypuśćmy jednak, że tak się stanie. Jako chrześcijanin z góry zakładam, że historia ludzkości pewnego dnia się zakończy. Nie próbuję jednak doradzać Wszechwiedzącemu, jaka byłaby ku temu najodpowiedniejsza data. Bardziej interesuje mnie to, jaki wpływ bomba wywiera na nas w obecnej chwili. Można spotkać młodych ludzi, którzy z powodu zagrożenia nią zaturwają sobie każdą przyjemność i unikają wszelkich obowiązków. Czyżby nie wiedzieli, że i tak wszyscy umierają, bądź to od bomby, bądź od czegoś innego (a wielu w sposób pożałowania godny)? Nic tu nie pomoże grymaszenie i dąsanie się.

Nie zagłębiając się w temat, w moim mniemaniu poboczny, wracam do istoty zagadnienia. Czy ludzie stają się, lub są w stanie stać się lepsi i szczęśliwsi? Oczywiście, odpowiedzi na to pytanie można udzielić tylko i wyłącznie w formie przypuszczenia. Większość indywidualnych doświadczeń (a nie ma wszak żadnych innych) nigdy nie pojawia się w wiadomościach, a już na pewno nie w książkach historycznych. Człowiek nie potrafi w pełni pojąć nawet swoich własnych. Pozostają nam tylko ogólniki. Wszelako i wśród nich trudno jest zachować równowagę. Sir Charles wylicza wiele dowodów autentycznej poprawy. Musimy jednak przeciwstawić im Hiroszimę, oddziały Black and Tan, gestapo, GPU, „pranie mózgów” i sowieckie łagry. Być może stajemy się bardziej życzliwi w stosunku do dzieci. Jedno-

częśnie jednak gdzieś zapodziewa się nasza życzliwość wobec starców. Każdy lekarz powie nam, że nawet ludzie zamożni nie chcą się opiekować sędziwymi rodzicami. „Czy nie można umieścić ich w jakimś domu?” powiada Goneril.

Sądzę, że pożyteczniejszą rzeczą niż próba wprowadzenia równowagi będzie przypomnienie sobie, iż większość wspomnianych zjawisk, zarówno dobrych jak i złych, wynika z dwóch przyczyn. Obydwie prawdopodobnie zadecydują o tym, co będzie się z nami działo przez najbliższy czas.

Pierwsza z nich to postęp i coraz intensywniejsze wdrażanie nauki. Jeśli chodzi o interesujące mnie cele, stanowi to dziedzinę neutralną. Będziemy w stanie leczyć, a z drugiej strony generować coraz więcej chorób (to wojna bakteriologiczna, a nie bomby, może przyczynić się do ostatecznej zagłady), przynosić coraz większą ulgę i zadawać coraz więcej cierpień, gospodarować coraz większą ilością zasobów lub je marnotrawić czy wręcz unicestwiać. Możemy stać się albo większymi dobroczyńcami, albo gorszymi szkodnikami. Domyślam się, że będziemy czynić zarówno pierwsze, jak i drugie naprawiać jedno, a psuć inne, likwidować stare nieszczęścia, stwarzać zaś nowe, wystrzegać się jednej rzeczy, narażając się na inną.

Drugą przyczyną jest zmiana stosunków między rządem a poddanymi. Sir Charles wzmiankuje o naszym nowym podejściu do przestępczości. Ja natomiast wspomnę o pociągach wypełnionych po brzegi Żydami, których zwożono do niemieckich komór gazowych. Sugestia, że istnieje tu wspólny element, wydaje się szokująca, lecz uważam ją za ściśle zgodną z prawdą. Według filozofii humanitaryzmu, wszelkie przestępstwa mają charakter pa-

tologiczny i wymagają nie kary, ale leczenia. Pogląd ten oddziela pomoc okazywaną przestępcy od koncepcji sprawiedliwości i zasłużonej kary, a sprawiedliwe leczenie jest wszak bez sensu.

Zgodnie z dawnym podejściem, opinia publiczna mogła zaprotestować przeciwko zbyt rygorystycznemu wyrokowi (protestowała na przykład przeciwko naszemu staremu prawu karnemu), gdy wykraczał poza to, na co dany człowiek „zasłużył”. Kara stanowiła zagadnienie etyczne, na temat którego każdy mógł wyrazić swoją opinię. Terapeutyczne traktowanie przestępcy można oceniać jedynie na podstawie prawdopodobieństwa odniesionego sukcesu. Jest to zagadnienie techniczne, o którym mogą się wypowiadać tylko eksperci. W ten sposób przestępca przestaje być traktowany jako osoba mająca prawa i obowiązki, a staje się jedynie przedmiotem, nad którym może pracować społeczeństwo. Na tym właśnie w swojej istocie polegało traktowanie Żydów przez Hitlera. Byli oni przedmiotami zabijanymi nie dlatego, że zasłużyli na karę, lecz ponieważ według jego teorii stanowili chorobę społeczną. Skoro społeczeństwo może naprawiać, przerabiać i zmieniać ludzi według swojego widzimisie, to owo widzimisie może oczywiście być nie tylko humanitarne, lecz także mordercze. Powyższe rozróżnienie jest nadzwyczaj ważne. Tak czy inaczej, władcy stali się właścicielami.

Zwróćmy uwagę, jak mogłoby funkcjonować „humanitarne” podejście do przestępczości. Skoro zbrodnie są chorobami, dlaczego choroby miałyby być traktowane inaczej niż zbrodnie? A kto potrafi zdefiniować chorobę, jeśli nie ekspert? Jedna ze szkół psychologii już uznaje moją religię za nerwicę. Jeśli owa nerwica stanie się kiedyś niewygodna dla władzy, czy coś mogłoby stanąć na przeszkodzie, aby poddać mnie przymusowemu „leczeniu”? Jak to

czasami bywa, może ono być bolesne. Nic jednak nie pomoże pytanie: „A co ja zrobiłem, by na to zasłużyć?” Funkcjonariusz, który nas „naprostowuje”, odpowie: „Ależ panie kolego, nikt pana nie obwinia. My nie wierzymy już w sprawiedliwość opartą na zasłużonej karze. My poddajemy pana leczeniu”.

Takie podejście jest niczym więcej, jak skrajnym zastosowaniem politycznej filozofii zdomowionej w większości współczesnych społeczeństw. Wkradła się ona do nas bez naszej wiedzy. Dwie wojny wymusiły ogromne ograniczenia wolności, a my, choć wśród narzekania, przyzwyczajiliśmy się do naszych pęt. Coraz większa złożoność oraz ryzyko naszego życia ekonomicznego zmusiły rząd do tego, by przejąć władzę nad wieloma sferami działalności, które niegdyś zależały od dobrej woli lub przypadku. Nasi intelektualści ulegli najpierw niewolniczej filozofii Hegla, potem Marksowi, a wreszcie lingwistycznym analitykom.

W rezultacie obumarła klasyczna teoria polityczna wraz ze swoimi stoickimi, chrześcijańskimi i naukowo-prawniczymi pod-

stawowymi koncepcjami (prawo naturalne, wartość jednostki, prawa człowieka). Współczesne państwo istnieje nie po to, żeby strzec naszych praw, lecz by świadczyć nam dobro, lub czynić nas dobrymi ludźmi tak czy owak, by robić coś dla nas lub zrobić coś z nas. Z tego powodu nowy przydomek „przywódca” został nadany tym, którzy niegdyś byli „władcami”. Staliśmy się bardziej ich podopiecznymi, uczniami lub zwierzętami domowymi. Nie zostało nam już nic, o czym moglibyśmy im powiedzieć: „To nie wasz interes”. Całe nasze życie bowiem jest ich interesem.

Używam słowa „oni”, ponieważ byłoby dziecinadą nie zdawać sobie sprawy z tego, że faktyczna władza ma, i zawsze musi mieć, charakter oligarchiczny. Nasi panowie muszą być liczniejsi niż jedna osoba oraz mniej liczni niż ogół. Oligarchowie jednak zaczynają na nas patrzeć w nowy sposób.

Tu, jak sądzę, mamy do czynienia z prawdziwym dylematem. Prawdopodobnie nie potrafimy, i z pewnością nie będzie nam się chciało, wracać do naszego pierwotnego stanu. Jesteśmy niczym oswojo-



ne zwierzęta (czasem należące do dobrych, a czasem do okrutnych panów) i prawdopodobnie zginęlibyśmy z głodu, gdybyśmy wydostali się z naszej klatki. Na tym polega trudność naszego dylematu. Ile jednak cennych dla mnie wartości może przetrwać w coraz dokładniej zaprogramowanym społeczeństwie? Oto trudność druga.

Wierzę, że człowiek jest szczęśliwszy, a jego szczęście staje się bogatsze, gdy posiada „umysł człowieka wolnego”. Wątpię jednak, czy może go osiąść bez ekonomicznej niezależności, którą nowe społeczeństwo chce obalić. Ekonomiczna niezależność bowiem pozwala na edukację nie kontrolowaną przez władze. W dorosłym życiu ten, kto niczego nie potrzebuje, nie chce nic od władzy, może krytykować jej posunięcia i okazywać lekceważenie jej ideologii. Czytajmy Montaigne'a: oto głos człowieka na swojej własnej zagrodzie oraz jedzącego baraninę i rzepę wyhodowaną na własnym polu. Kto jeszcze może tak powiedzieć, gdy państwo jest dla wszystkich dyrektorem i pracodawcą? Bez wątplenia, nim ludzie zostali ujarzmieni, taką wolnością cieszyło się tylko niewielu. Wiem o tym. Dlatego z przerażeniem podejrzewam, że nasz jedyny wybór to albo społeczeństwa z nielicznymi ludźmi wolnymi, albo społeczeństwa nie mające ich w ogóle.

Nowa oligarchia, w swoim dążeniu do tego, by nas zaprogramować, musi coraz bardziej działać w oparciu o swoje roszczenia do wiedzy. Skoro mamy doznawać matczynej opieki, to matka powinna o wszystkim wiedzieć najlepiej. Oznacza to, że władza musi w coraz większym stopniu konsultować się z naukowcami, aż w końcu politycy w ścisłym tego słowa znaczeniu staną się marionetkami uczonych. Technokracja stanowi formę rządów, do której musi zmierzać zaprogramowane społeczeństwo. Panicznie boję się specjali-

stów u steru władzy, ponieważ zabierają głos w kwestiach wykraczających poza ich specjalność. Niech uczeni mówią nam o nauce. Władza natomiast obejmuje kwestie dotyczące dobra człowieka, sprawiedliwości oraz winna wyznaczać cele, do jakich warto zmierzać i jakim kosztem. Wykształcenie naukowe nie dodaje rangi opiniom wypowiedzanym na takie tematy. Do lekarza należy zwrócenie mi uwagi, że jeśli nie uczynię tak a tak, umrę. Na pytanie jednak, czy warto żyć, może równie dobrze odpowiedzieć każdy inny człowiek.

Po trzecie, nie podobają mi się aspiracje władzy, a więc powody, dla których wymaga ode mnie posłuszeństwa. Sięgają one bowiem zbyt daleko. Nie odpowiadają mi magiczne ambicje czarownika, ani boskie prawa Bourbonów. Nie tylko dlatego, że nie wierze w magię i w politykę Bossueta. Wierzę w Boga, lecz nie noszę teokracji. Każda władza bowiem składa się jedynie z ludzi, i gdy przyjrzymy się jej dokładnie, stanowi ona tylko środek zastępczy. Jeśli dodaje do swych nakazów słowa „tak mówi Pan”, kłamie, i to w sposób bardzo niebezpieczny.

Z tych samych powodów drzę na wieść o władzy w imię nauki. W ten sposób dochodzą do głosu tyrani. W każdym wieku ludzie chętni do trzymania nas pod kontrolą, jeśli mają trochę rozsądku, wysuwają pewne tezy, które dzięki nadziejom i obawom epoki wydają się niezwykle przekonujące. Zbijają na nich swój kapitał. Raz była to magia, innym razem chrześcijaństwo. W obecnym czasie z pewnością będzie to nauka. Być może prawdziwi uczeni nie traktują zbyt poważnie „nauki” tyranów. Nie traktowali poważnie ani teorii rasistowskich Hitlera, ani biologii Stalina. Można im jednak nałożyć kaganiec.

Musimy podkreślić ważność słów sir Charlesa, przypominających nam, że milio-

ny ludzi na Wschodzie wciąż głodują. Dla nich moje obawy wydawałyby się czymś mało istotnym. Głodny człowiek myśli o jedzeniu, a nie o wolności. Musimy podkreślić również wagę twierdzenia, że nic prócz nauki, i to zastosowanej w sposób globalny, a więc wprowadzającej bezprecedensową kontrolę ze strony władzy, nie może napełnić żołądków i zapewnić medycznej pomocy całej ludzkiej rasie. Mówiąc krótko, nie może tego zapewnić nic prócz światowego państwa dobroczynnego. Przyznawanie pełnej racji tym prawdom mówi mi o skrajnym niebezpieczeństwie, na jakie narażona jest ludzkość w obecnym czasie.

Z jednej strony doświadczamy rozpaczliwej potrzeby: głodu, choroby i strachu przed wojną. Z drugiej natomiast, wierzymy, że istnieje jakaś koncepcja, która mogłaby ją zaspokoić - wszechwładna globalna technokracja. Czyż nie stwarza ona idealnej możliwości powstania niewolnictwa? Właśnie tak pojawiało się ono w przeszłości: poprzez istnienie ogromnej potrzeby (prawdziwej lub pozornej) u jednej ze stron, oraz zdolności (prawdziwej lub pozornej), by ją zaspokoić u drugiej. W świecie starożytnym poszczególne jednostki sprzedawały się w niewolę, aby móc się wyżywić. Podobnie dzieje się ze społeczeństwem. Oto mamy znachora, który może wybawić nas od czarowników, wojownika od barbarzyńców oraz Kościół od piekła. Dajmy im to, czego żądają, i powierzmy się ślepo w ich ręce. Oby nas tylko wyratowali! Być może straszliwa transakcja odbędzie się raz jeszcze. Nie możemy winić ludzi za to, że się na nią godzą. Trudno byłoby im tego odmawiać. Z drugiej jednak strony, trudno byłoby znieść, gdyby tak uczynili.

Zagadnienie postępu zmusza nas do zadania sobie pytania, czy potrafimy znaleźć jakikolwiek sposób, by podporządko-

wać się światowemu systemowi paternalistycznej technokracji bez utraty całej osobistej prywatności i niezależności. Czy istnieje możliwość, by zdobyć cały miód oferowany przez dobroczynne superpaństwo, unikając jednocześnie jego żądań?

Nie dajmy się na to nabrać. Szwedzki smutek to tylko przedsmak. Życie na swój własny sposób, nazywanie swego domu własnym zamkiem, radość z owoców swojej pracy, kształcenie własnych dzieci zgodnie z sumieniem, możliwość oszczędzania, by mogły żyć w pomyślności po śmierci rodziców - oto życzenia głęboko zakorzenione w białym i cywilizowanym człowieku. Ich spełnienie jest prawie tak samo niezbędne dla naszych cnót, jak i dla naszego szczęścia. Ich całkowite udaremnienie może spowodować katastrofalne skutki, zarówno moralne, jak i psychologiczne.

Wszystkie te niebezpieczeństwa czyhają na nas nawet wtedy, gdy struktura społeczeństwa, na którą wskazują nasze potrzeby, okaże się bezprecedensowym sukcesem. Czy jednak jest on czymś pewnym? Jaką mamy gwarancję, że panujący nad nami ludzie dotrzymają, lub potrafią dotrzymać obietnicy, która pierwotnie zainspirowała nas, aby się im zaprzedać? Nie dajmy się oszukać przez sformułowania mówiące, iż „człowiek bierze los w swoje ręce”. Tak naprawdę może stać się tylko jedno: pewne osoby wezmą w swoje ręce los innych. Będą to tylko ludzie, z których każdy ma jakieś wady, a niektórzy będą odznaczać się chciwością, okrucieństwem i nieuczciwością. Im dokładniej zostaniemy zaprogramowani, tym bardziej staną się oni potężni. Czyżbyśmy odkryli jakiś nieznaną powód, dlaczego tym razem władza nie miałaby doprowadzać ludzi do zepsucia, tak jak to czyniła w przeszłości?



Nie bój się, Ja cię wspomogę

10 października 2019

Miewamy czasem dni trudniejsze od trudnych. Ja dzisiaj mam właśnie taki dzień. Na szczęście nie jestem pozostawiony samemu sobie. Jest przy mnie mój Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Dzięki Niemu jestem w stanie zobaczyć dobro w tym, co w pierwszym odczuciu wyglądało mi na klęskę. Od paru miesięcy starałem się o coś, co spełzło na niczym. W głębi serca od początku wiedziałem, że na ten układ nie powinienem liczyć. Dzisiaj wyraźnie to zobaczyłem.

O, dziwo! Słowo Boże w tej sytuacji mówi do mnie tak: „Weselcie się w PANU, sprawiedliwi, i wystawiajcie Go, pamiętając o Jego świętości” [Ps 97,12]. Niesamowitą myśl odkrywam dla siebie w tych słowach. Bóg jest święty. Nie wchodzi w żadne układy z bezbożnym światem. Jest od niego oddzielony i niczego z jego strony się nie spodziewa. On jest godnym zaufania Bogiem Wszechmogącym i ma swoje sposoby wspierania ludzi wierzących. Ta prawda mnie uspakaja i rozwesela. Taką właśnie postawę przyjął kiedyś prorok Habakuk. „Choćby drzewo figowe nie zakwi-

tło i nie było plonu w winnicach, choćby i owoc oliwy zawiódł, i pola nie przyniosły żywności, trzoda zniknęła z owczarni, i nie było bydła w oborach; Ja jednak będę się radował w PANU, rozraduję się w Bogu mojego zbawienia” [Hb 3,17-18].

Swego czasu Bóg dał mi wizję tego, co – postępując się nami – chce zrobić na Olszynie. Noszę ją w sercu i wierzę, że się spełni. Podobnie jak Habakuk mam świadomość, że nie wszystko stanie się od razu. „To widzenie bowiem dotyczy oznaczonego czasu, a na końcu oznajmi, a nie skłamię; a choćby się odwlekąło, oczekuj go, bo z pewnością przyjdzie, nie spóźni się” [Hb 2,3]. Pokrzepiony Słowem Bożym zgadzam się, że być może trzeba będzie zmniejszyć tempo robot i z realizacją niektórych planów poczekać. Ale niezmiennie spodziewam się, że z Bożą pomocą osiągniemy cel. Dlatego nawet w tak trudnym dniu mogę radować się w Panu.

Jakże miałbym popadać w przygnębienie, skoro dotarło też dziś do mnie natchnione Słowo Boże: Ja bowiem, PAN, twój Bóg, trzymam cię za twoją prawicę i

mówię: Nie bój się, ja cię wspomogę. Nie bój się, robaczku, Jakubie, garstko ludu Izraela; ja cię wspomogę, mówi PAN i twój Odkupiciel, Święty Izraela [Iz 41,13-14].

Z tą myślą radośnie wyglądam pomocy

Chrystusa Pana. Tobie też radzę – jeśli jest ci ciężko – abyś wziął Biblię i wstuchał się w to, co Bóg przez nią ci powie. Szybciej niż myślisz odzyskasz równowagę i pogodę ducha.

Co pozostało z naszych ślubowań?

31 października 2019

Przypomniała mi się dzisiaj prawdziwa historyjka o człowieku, który w porywie serca zatrzymał wychodzących od niego gości, bo wpadł na pomysł, że obdaruje ich swoimi wyrobami. Pobiegł więc na strych, gdzie wisały świeżo uwędzone wędliny z myślą, że da im na wychodnego jakiś smaczkowity, pierwszy lepszy kawałek wędzonki. Tam jednak nie poszło mu łatwo. Gdy wziął do ręki kawałek szynki, pomyślał, że jest za duży na taki poczęstunek. Gdy spojrzął na pętka kielbasy, szybko przeliczył, że wszystkie mają już swoje przeznaczenie. Kilka ładnych minut zabrała mu ta walka z samym sobą zanim się otrząsnął, zdecydowanym ruchem odciął ze sznurka najpiękniejszy kawałek, zniósł na dół i podarował go gościom.

A jak nieraz bywa z naszymi deklaracjami poświęcenia się Panu Jezusowi Chrystusowi? W chwili nawrócenia lub na okoliczność jakiegoś innego silnego przeżycia obiecujemy, że nasz czas, uzdolnienia albo pieniądze poświęcimy Bogu na chwałę. Postanawiamy, że oddamy się pracy dla Pana. Potem jednak nasze żarliwe śluby stygną i z upływem lat nie tylko nie znajdujemy już czasu na poważniejsze zaangażowanie się w służbę, ale nawet opuszczamy nabożeństwa swojego zboru i coraz rzadziej czytamy Biblię. Miłość do Jezusa ustępuje miłości do samego siebie. Nasze utalentowanie przede wszystkim zaczyna

służyć zarabianiu pieniędzy i robieniu osobistej kariery a wydatków mamy tak dużo, że nie tylko zamiera w nas ofiarność ale nawet przestajemy oddawać Bogu dziesięcinę i zatrzymujemy ją dla siebie.

Trwanie w dobrych postanowieniach stało się dla nas wielkim wyzwaniem. Składamy ślubowanie małżeńskie, a parę lat później myślimy o rozwodzie. Z zachwytem na ustach przyłączamy się do zboru, a po jakimś czasie ukradkiem zaczynamy szukać innego. Z poczuciem zaangażowania w wielką sprawę zgłaszamy się do służby w swoim zborze, a niedługo potem na tyle wciągamy się w rozmaite konferencje i akcje organizacji parakościelnych, że w swoim zborze już prawie nie bywamy.

Biblia mówi: *„Pułapką dla męża uznać pochopnie coś ze swoich dóbr za poświęcone, zdarza się bowiem po złożonym ślubie zmiana postanowienia”* [Prz 20,25 wg Biblii Pierwszego Kościoła]. Nie składajmy pochopnych obietnic. Dobrze rozważmy swą decyzję, zanim ją obwieścimy, zwłaszcza, gdy dotyczy ona naszych relacji z Bogiem. *„Gdy złożysz Bogu jakiś ślub, nie zwlekaj z jego wypełnieniem, gdyż w głupcach nie ma On upodobania. Cokolwiek ślubujesz, wypełnij. Lepiej jest nie ślubować, niż ślubować i tego nie wypełnić”* [Kzn 5,4-5 UBG].

Marian Biernacki



Dzisiaj, teraz!

18 października 2019

Trudno chyba znaleźć wierzącego biblijnie chrześcijanina, który nie spotkałby się choć raz jeśli nie z agresją to przynajmniej ze zdziwieniem i niezrozumieniem gdy głosił ewangeliczną prawdę o życiu wiecznym i zbawieniu. Nie, nie tylko, że będzie ono dostępne w przyszłości. Z tym większość nominalnych chrześcijan zgodzi się ochoczo, dodając, że będzie to dla tych, którzy spełnią określone warunki.

Nie, każdy kto czyta, rozumie i zachowuje słowa Ewangelii wie, że ma już DZISIAJ życie wieczne. Dlaczego? To proste – bo Jezus jest tym życiem. Jezus odpowiedział: *„Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Mnie”*. – Ew. Jana 14,6; *„A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny.”* – 1 list Jana 5:10-13. Czas teraźniejszy jest tu bardzo ważny. Jeżeli DZISIAJ mamy Jezusa w swoim ży-

ciu, DZISIAJ mamy dzięki niemu pełnię życia, które w Nim trwać będzie wiecznie.

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. - 1 list Jana 3:14; „Ja przyszedłem, aby owce miały życie i to życie w całej pełni.” – Ew. Jana 10,10. Czy „życie w pełni” oznacza życie w przyszłości, kiedyś tam? To już nie byłoby „w pełni”.

Już nie pozostajemy w śmierci. Mówi o tym Biblia, ale potwierdza to też doświadczenie każdego narodzonego na nowo chrześcijanina, który został ożywiony duchowo do społeczności z Bogiem. Po to właśnie musimy narodzić się na nowo, do ŻYCIA. *„Oddawajcie siebie raczej Bogu, jako ożywieni z martwych.”* – wzywa nas apostoł Paweł w Liście do Rzymian 6,13.

„Czytamy bowiem: W czasie przychylności wysłuchałem cię i w dniu zbawienia pomogłem ci. Właśnie TERAŻ jest ten czas przychylności! TERAŻ jest dzień zbawienia!” – 2 List do Koryntian 6,2.

Jarosław Wierchołowski

KRONIKA

ZBOROWA

W październiku wiele się wydarzyło w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE. Przeżyliśmy wiele radosnych chwil, ale też kilka trudnych i smutnych. Już na początku miesiąca mieliśmy zagranicznego gościa. Odwiedził nas wraz z żoną i córką przebiter naczelny zborów zielonoświątkowych na Litwie – Rimantas Kupstys. Bratu Rimantasowi daliśmy czas na usługę podczas śródowego nabożeństwa modlitewnego 2 października. Opowiedział nam o sytuacji zborów na Litwie, ich wizji oraz podzielił się refleksją ze Słowa Bożego.

Jeśli chodzi o wciąż trwające prace remontowe związane z budową nowego dachu, na początku października wielkim błogostwem była dla nas wizyta braci ze Śląska – Beniamina i Jana. Całą sobotę 5 października ciężko pracowali by ocieplić nasz nowy dach pianą poliuretanową. To nie pierwszy raz jak ich gościliśmy – ocieplili również dach naszej kaplicy, teraz jednak pobili rekord ocieplając cały dach jednego dnia. Dzięki ich poświęceniu i otwartemu sercu budynek dworu nie traci już ciepła i jesteśmy gotowi na zimę. W październiku dalej trwały prace pod dachem, związane z przygotowaniem strychu do położenia podłogi.



Beniamin całą sobotę pracował w ciężkich warunkach przy ociepleniu dachu budynku dworu. Byśmy byli gotowi na zimę.

W niedzielę 6 października mieliśmy bardzo budujący czas podczas zborowego Dnia Dziękczynienia. Co roku w pierwszą niedzielę października staramy się skupić w szczególny sposób na wszystkim co w minionym roku otrzymaliśmy od Boga. Kulminacyjnym elementem nabożeństwa jest czas świadectw zborowników. Jak i w minionych latach, tak i tej niedzieli kilkanaście osób oddało Bogu należną mu chwałę, budując przy tym innych wierzących. Nabożeństwo trwało około 3 godziny, a po nim mieliśmy

wspólny, gorący posiłek.

Warto odnotować również w kronice, że 9 października w środę skończyliśmy wielomiesięczny cykl wykładów Słowa Bożego, kiedy to metodą werset po wersecie omawialiśmy listy pasterskie apostoła Pawła (1 i 2 do Tymoteusza oraz do Tytusa). Od kolejnej środy przez jakiś czas bracia będą się dzielić swoimi refleksjami na tematy, które w szczególnie sposób aktualnie ich dotyczą.

W sobotę 12 października po dłuższej przerwie wznowiliśmy spotkania dla dzieci z naszego zboru – Akademię Przygody oraz Akademię Kreatywności.

Kolejne wydarzenie, które chcę odnotować w kronice nie odbyło się co prawda na Olszynie i nie było organizowane przez nikogo z naszej społeczności, ale 10 braci z naszego zboru wybrało się wspólnie na chrześcijański survival w góry Izerskie. Wyjechaliśmy wspólnie 3 autami 17 października, w czwartek rano, by wieczorem (po ciemku) rozpocząć naszą wędrówkę w pobliżu Szklarskiej Poręby. W tym weekendzie charakteru poza 10 braci z naszego zboru, udział brało kilkudziesięciu innych mężczyzn. Całe wydarzenie trwało do niedzieli rano i przyniosło wiele budujących myśli, rozmów i rozważań na kanwie Słowa Bożego (konkretnie historii Dawida). Takie weekendy organizowane są dwa razy do roku, więc już wiosną zachęcamy kolejnych braci z naszego zboru do takiej ekstremalnej (również duchowo) wyprawy.

Jak pisałem na początku kroniki – październik obok radosnych chwil przyniósł nam również te smutne i trudne. Kiedy bracia z naszego zboru wyjeżdżali w czwartek 17 października na weekend charakteru, Patrick, który był pomysłodawcą tego wyjazdu musiał zmierzyć się wraz z Olą i dziećmi ze śmiercią najmłodszego członka ich rodziny – Samuelka. Pokochaliśmy tego małego chłopczyka, jednak upodobało się Panu odwołać go już z tego świata. 22 października – we wtorek – towarzyszyliśmy rodzinie Krzemieni w pożegnaniu Samuela na cmentarzu w Straszynie. Na życzenie Oli i Patricka nie traktowaliśmy tego dnia jako żałoby i tragedii. Nie ubraliśmy się na czarno. Wierzmy, że Samuel jest już w lepszym miejscu i jeśli tylko wytrwamy w naszej wierze aż do końca – to pewnego dnia spotkamy się z nim w niebie!

Październik poza nieprzyjemną pogodą ma też to do siebie, że generuje więcej pracy na naszej posesji. Jest to ta jedna chwila w roku, w której nie do końca cieszę się z prze-



Podczas zborowego Dnia Dziękczynienia kilkanaście osób złożyło świadectwo swojej wdzięczności Bogu za miniony rok

sztło 100
drzew na na-
szej posesji.
Dlatego 26
października,
w sobotę, zor-
ganzowaliśmy
akcję „jesienne
porządki”.
Dzień wcze-
śniej operator
koparki z firmy
budującej no-
we rondo przy
naszej posesji
wykopał nam
wielki dół na
liście w ogrodzie. Dziękujemy serdecznie za zaangażowanie wielu osób, które w bardzo
praktyczny sposób przyczyniły się do tego aby nasza posesja robiła budujące wrażenie
na odwiedzających i obserwujących nas ludziach.



26 października zorganizowaliśmy kolejną akcję porządkową na terenie naszej posesji. Tym razem zajęliśmy się głównie sprzątaniem liści.

Warto też odnotować, że tego samego dnia nasz pastor skończył okrągłe 60 lat. Chociaż nie lubi on gdy skupia się na nim uwaga innych osób, to w niedzielę 27 października obejrzelśmy krótką prezentację pokazującą jak przez lata prowadził go Bóg. Później połączyliśmy się we wspólnej modlitwie prosząc o dalsze błogosławieństwo i mądrość dla pastora, którego przecież bardzo cenimy.



KAZANIA w październiku

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 6 X – Marian Biernacki – „Postawmy sobie cele wiary”, Hbr 11,1-6
- ◆ 13 X – Gabriel Kosętko – „Wiara indywidualna?”, Ps 66,7
- ◆ 20 X – Marian Biernacki – „Nie mieszaj się w nie swoją wojnę”, 2Krn 35,20-24
- ◆ 27 X – Tomasz Biernacki – „Strata, z którą nie wolno nam się pogodzić”, 2Sm 12,1-23; Ps 51



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

6 października 2019 - 1 303,00 zł

13 października 2019 - 740,00 zł

20 października 2019 - 1300,00 zł

27 października 2019 - 905,00 zł

Pozostałe wpłaty w październiku

Dziesięciny i darowizny - 26 281,62 zł

na naprawę dachu - 14 600 zł

na misję na Litwie - 300,00 zł

na klub dla dzieci - 500,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30

w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

LISTOPAD

11 listopada - Irena Klos

14 listopada - Piotr Karamać

15 listopada - Natanael Kupryjanow

21 listopada - Tomasz Biernacki

21 listopada - Bogdan Derdzikowski

23 listopada - Ewa Kleine

24 listopada - Gabriela Biernacka

24 listopada - Polina Kolesnyk

26 listopada - Aniela Irzabek

26 listopada - Jacek Kukołowicz

GRUDZIEŃ

1 grudnia - Maria Antczak

3 grudnia - Marek Bustawski

9 grudnia - Anna Wanionek

10 grudnia - Barbara Piech

17 grudnia - Ewa Łachwa

17 grudnia - Małgorzata Mollus

18 grudnia - Anna Biernacka

22 grudnia - Aleksandra Krzemień

23 grudnia - Zosia Kowalska

PO TARGACH SŁUŻBY - 11 LISTOPADA

Udział w służbie Bożej i wzajemnym usługiwaniu – to wielki zaszczyt wynikający z wiary w naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Dlatego w poniedziałek 11 Listopada 2019 roku w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE poświęciliśmy temu zagadnieniu kilka godzin. Wykorzystując dzień wolny od pracy spotkaliśmy się na Olszynie na swoich "targach" służby.

Podczas tego spotkania osoby odpowiedzialne za poszczególne służby w naszym zborze dzieliły się swoimi marzeniami i potrzebami. Bogu jesteśmy wdzięczni, że tak wiele sióstr i braci z naszej społeczności regularnie angażuje się w różne działania. Wciąż jednak jest wiele potrzeb. Zachęcamy każdego do modlitwy, by Bóg wskazał mu służbę, w którą powinien się zaangażować. Potrzebujemy osób, które chcą się włączyć w działania służby charytatywnej, dołączyć do zborowego chóru i grupy uwielbiającej. Trwa nabór do służby porządkowej, nasza strona internetowa potrzebuje kogoś kto potrafiłby ją regularnie aktualizować. Dobrze by było, by kolejna osoba zechciała zaangażować się w prowadzenie zborowej biblioteczki albo aktualizowanie tablic ogłoszeniowych. Osoby odpowiedzialne za pracę z dziećmi chętnie powitają kolejnych wierzących braci i siostry, którzy pomogą organizować i prowadzić interesujące zajęcia dla najmłodszych.

Nasza posesja jest tak wielka, że nigdy nie zabraknie zadań porządkowych na ogrodzie i w budynkach dla tych, którzy mają choć chwilę wolnego czasu. Zapraszamy do wspólnej służby!



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

JAK KOCHAĆ DZIECI?

Gary Chapman - „5 dziecięcych języków miłości”

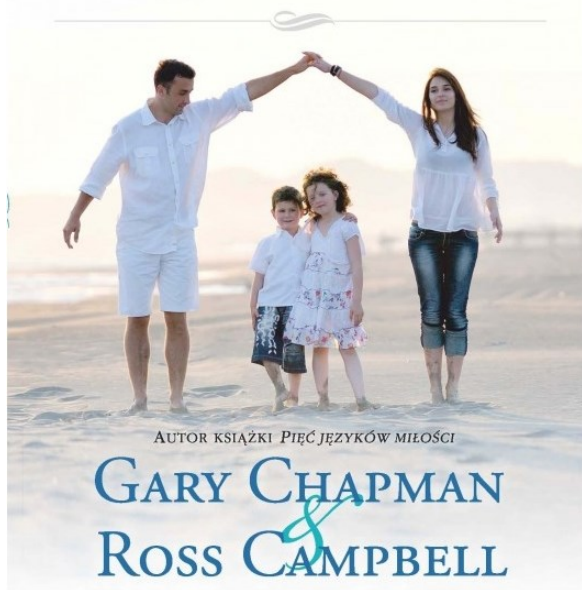
Każde dziecko ma podstawowy język miłości – jest nim sposób, w jaki najlepiej rozumie miłość rodziców. Z tej książki dowiesz się, jak rozpoznać podstawowy język miłości twojego dziecka i jak porozumiewać się z nim tym językiem. Poznasz też cztery inne, a wszystkie one uświadamiają dziecku, że je kochasz. Dziecko, które wie, że jest kochane, wyrośnie na bezinteresownego, kochającego i odpowiedzialnego dorosłego człowieka.

Książka zapozna cię z wszystkimi pięcioma dziecięcymi językami miłości i pomoże ci określić ten jeden podstawowy, w którym komunikuje się z tobą twoje dziecko.

Wszystkie aspekty rozwoju dziecka wymagają fundamentu miłości. Ta książka – o doskonałemu miłości do dziecka – zawiera również sugestie dotyczące skutecznego rodzicielstwa. Gdy będziesz się nimi kierował, przekonasz się, że relacje w twojej rodzinie staną się nie tylko silniejsze, ale także pozbawione napięć i dające więcej radości.

*Jak skutecznie
kochać dzieci*

Pięć DZIECIĘCYCH JĘZYKÓW MIŁOŚCI



AUTOR KSIĄŻKI PIĘĆ JĘZYKÓW MIŁOŚCI

GARY CHAPMAN
&
ROSS CAMPBELL

PS Nr 11 [279] – listopad 2019

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.